NIEZALEŻNOŚĆ ... OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok VIII. Kraków, poniedziałek 20 lipca 1925 Nr. 161

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Or... Nr. telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w ... Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY ... Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wpro... cji. Komunikaty przesłane Redakcji nie be... Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty ... ada. Redaktor naczelny przyjmuje od 1... do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 6·20 nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—. gratulacyjne Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Wymiar sprawiedliwości a polityka

Kraków, 19 lipca

Nie obawiajcie się szanowni Czytelnicy... Rzecz działa się w Niemczech, w bieżącym miesiącu.

W związku z głośną sprawą Barmata, aresztowano socjalistycznego ministra niemieckiego p. Hoefle'go. W więzieniu śledczem przebywał p. Hoefle szereg tygodni, aż nagle zmarł śmiercią nienaturalną. Sprawa wywołała dużo wrzawy w Niemczech i odbiła się głośnem echem w świecie kulturalnym. Poszlaki przeciwko władzom śledczym i prokuratorowi w państwie bojaźni Bożej były tak wielkie, iż Sejm pruski czuł się zniewolony do wyboru specjalnej komisji, której obowiązkiem było sumienne zbadanie sposobu traktowania ministra Hoeflego w areszcie, śledczym i przyczyny jego śmierci. Komisja ta przed trzema dniami złożyła na podstawie sumiennego zbadania sprawy obszerne sprawozdanie, w którem stwierdziła rzeczy straszne. W obliczu ich drętwieje każdy człowiek kulturalny.

Oto nie mniej i nie więcej: prokurator sądu państwa niemieckiego jawnie naruszał ustawę, ażeby oskarżonego ministra jedynie dlatego, że należał do obozu politycznie przeciwnego poglądom p. prokuratora, maltretować i ułatwić mu drogę do przedostania się na drugi świat, gdzie ponoś i zapewne niema ani niemieckich prokuratorów ani też niemieckich sędziów śledczych.

Pan prokurator wpadł pod wpływem swej nienawiści politycznej na oryginalny pomysł. Porozumiał się z lekarzem więziennym profesorem medycyny, a pan profesor, któremu widocznie znowuż nie przypadł do gustu fakt, że oskarżony był socjalistą, przydzielał pacjentowi swojemu tak serdecznie wymierzone dawki trucizny, że pan minister wybrał się szybko na lepszy świat.

W ten sposób prokurator pruski, sędzia śledczy i lekarz w krótkiej drodze skorygowali ustawę, wprowadzając uproszczone postępowanie, bez Trybunału, bez Sądu przysięgłych, bez wyroku.

Ten system wprowadzania polityki do sądownictwa niemieckiego przebija się w ostatnich czasach nie w jednym wypadku.

Zaostrzone stosunki polityczne między monarchicznemi stronnictwami prawicowemi a stronnictwami republikańskiemi doprowadzały w Niemczech do zwichnięcia najkardynalniejszej podstawy wymiaru sprawiedliwości, tj. zasady, że do każdego oskarżonego, bez względu na to, pod jakim stoi zarzutem i do jakiego należy stronnictwa politycznego, należy wiernie i objektywnie stosować ustawę.

Duch „Konstytucji Karolińskiej“ przepojonej zasadą inkwizycji, zdaje się znowuż zyskiwać na popularności.

Sędzia staje się tam, zwłaszcza w Prusiech i Bawarji nad wyraz często eksponentem Hakenkreuzlerów a nie idei sprawiedliwości, na której opiera się praworządność każdego państwa. Procesy przeciw Żydom i przeciw Hakenkreuzlerom na żądanie poszkodowanych Żydów niejednokrotnie wydobyły w Bawarji na jaw upadek tamtejszego sądownictwa.

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu naszego posłowie K. Popiel (NPR), Wichliński (Ch. D.), Wierczak (ZLN), Barlicki (PPS), Polakiewicz (Wyzw.), Pieniążek (Piast) i inni zgłosili do p. ministra sprawiedliwości interpelację w sprawie niezgodnego z ustawą i krzywdzącego obywateli postępowania sędziego Chodasiewicza.

Interpelacja opiewa: „Dnia 8 listopada r. 1924 sędzia śledczy sądu okręgowego w Warszawie, Józef Chodasiewicz w towarzystwie sekretarza oraz funkcjonarjusza P. P. wtargnął do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych i dokonał rewizji w prywatnem mieszkaniu urz. VII. st. sł. Jana Maksymczuka, jednocześnie go aresztując. Następnie sędzia śledczy przybył ponownie do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych i nie komunikując się z obecnym w biurze ministrem spraw wewnętrznych, ani też z bezpośrednim przełożonym Maksymczuka, zdjął nałożone z polecenia ministra pieczęcie z biurka Maksymczuka i po dokonaniu rewizji biurka opuścił gmach, zabierając szereg aktów urzędowych. Zachowanie się sędziego wywołało niepokój w opinji publicznej i krzywdzące M. S. Wewn. podejrzenia.

W następstwie przeprowadzonych przez wspomnianego sędziego śledczego dochodzeń odbyła się przed sądem okręgowym w Warszawie rozprawa sądowa, która wykazała niezbicie, że sędzia śledczy nietylko w sposób niesłychanie lekkomyślny postawił w stan oskarżenia Maksymczuka, Ossolińskiego i Kopacińskiego, lecz również w sposób niesłychanie tendencyjny prowadził śledztwo, unikając wszystkiego, co przemawiało na korzyść oskarżonych i mogło ustalić ich alibi.

Sędzia śledczy nie zbadał ani jednego ze wskazanych przez Kopacińskiego świadków, w tej liczbie wyższych oficerów II oddz. sztabu generalnego, którzy mogli stwierdzić zarówno okoliczności ustalające alibi oskarżonego, jak i prowokacje komunistów, pragnących w osobie Kopacińskiego unieszkodliwić swego wroga. Natomiast sędzia śledczy ograniczył się do zeznania komunistki Tarnawskiej i przetrzymał bezprawnie Kopacińskiego w więzieniu 5 miesięcy. Zważywszy, iż ten sam sędzia śledczy w podobny sposób dokonał również zupełnie nieuzasadnionego aresztowania jednego z wyższych urzędników min. spraw zagranicznych, Littauera, zważywszy, że postępowanie takie rzuca niesprawiedliwie cień na państwową władzę administracyjną i wzbudza niepokój w społeczeństwie, podpisani posłowie zapytują p. ministra sprawiedliwości: jakie środki zamierza przedsięwziąć p. minister, by zagwarantować objektywne prowadzenie śledztwa; czy uznaje za możebne pozostawienie sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Chodasiewicza; czy zamierza pociągnąć go do surowej odpowiedzialności?“

* * *

Tak brzmi dosłownie interpelacja sześciu polskich klubów w Sejmie naszym.

Dr. I. Schwarzbart.

Radicz został wypuszczony z więzienia

Program pracy stronnictwa Radicza. — Przed wizytą Radicza u króla.

Zagrzeb, 18. 7. PAT. Radicz został dziś wypuszczony z więzienia.

Wiedeń, 18 7. PAT. „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Białogrodu: Dziś przed południem został zaprzysiężony nowy rząd. Przedstawi się on w poniedziałek Zgromadzeniu Narodowemu i złoży podczas debaty budżetowej ważne oświadczenia. Król powrócił dziś do Veldes.

Radicz przybędzie we czwartek do Białogrodu. Ma on znów kandydować w kilku okręgach wyborczych. Radicz również pojedzie do Veldes, gdzie zostanie przyjęty przez króla na audyencji.

* * *

Wiedeń, 18 7. PAT. „Neue Freie Presse“ donosi z Białogrodu: „Polityka“ zamieszcza oświadczenie przywódcy chorwackiej partji chłopskiej Stefana Radicza, który oświadczył, że propagował republikę tylko ze względów taktycznych jako lepszy środek agitacyjny przeciw bolszewizmowi, niebezpieczeństwu habsburskiemu i klerykalnemu. Nowy kierunek jego partji zainicjował on nie ze względów taktycznych lecz z przekonania, ponieważ uważa on, że nowa polityka jest najlepszą drogą, prowadzącą do rozwoju narodu chorwackiego. Chorwaci chcą tworzyć element konstruktywny w Jugosławji. Pasicz z powiada równocześnie najostrzejszą walkę, przeciw klerykalizmowi słoweńskiemu. Jest on zdania, że prawdziwa narodowa jedność Serbów i Chorwatów może zostać osiągnięta tylko wtedy, jeżeli Chorwaci oderwą się od Rzymu. Należy uczynić próbę stworzenia chorwackiego kościoła narodowego, aby w ten sposób prowadzić religijną jedność z Serbami. W kołach politycznych słychać, że Radicz po uwolnieniu z więzienia wyjedzie do Białogrodu, aby osobiście kierować polityką swej partji.

Kto był winien załamania się frontu niemieckiego w 1919 r.

Berlin, 18. 7. PAT. Dziś przedstawiła w parlamencie wyniki swych dochodzeń komisja śledcza dla ustalenia przyczyn załamania się frontu niemieckiego w 1919 r. Gen. Ludendorff, do którego komisja się zwróciła w lutym r. b. z prośbą o wyjaśnienie przyczyn katastrofy niemieckiej, żądając zajęcia stanowiska wobec śledztwa, odmówił udzielenia wyjaśnień. Śledztwo stwierdza, że o winie (w kryminalistycznym pojęciu rzeczy) nie może być mowy. Zaś co do moralnej lub historycznej winy, komisja doszła do przekonania, że nikogo nie można oskarżać. Jedynie socjaliści i komuniści złożyli oświadczenie, w którem moralną i historyczną winę przypisują Ludendorffowi. Parlament przyjął wyniki śledztwa bez dyskusji.

Mykytyn w ogniu krzyżowych pytań

Dziesiąty dzień rozprawy przeciw Jaegerowi i tow.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 18. 7. (I) Na dzisiejszej rozprawie odczytywano w dalszym ciągu protokoły zeznań Mykytyna a następnie list, który Mykytyn pisał do Jaegera. Przewodniczący pokazuje Mykytynowi koncept listu do insp. Piątkiewicza i mówi:

Pan odbiega od tematu...

W protokole jest powiedziane, że pan list ten do insp. Piątkiewicza wysłał, a pan twierdzi, że pan listu nie posłał?

Mykytyn: Bo sędziemu Rutce zależało, by obciążyć insp. Piątkiewicza.

Przew.: Z czego pan to wnosi?

Mykytyn: Bo jak sędzia Rutka się pytał, czy inspektora Sawickiego Żydzi przekupili, ja powiedziałem, że to nieprawda. I chcę przytoczyć na to szczegół...

Przew.: Pan odbiega od tematu. Na podstawie jakich przesłanek logicznych, jak pan to mówi, doszedł pan do przekonania, że sędziemu Rutce zależało na obciążeniu insp. Piątkiewicza?

Myk.: Protokolant Piotrowski mówił, że pan Piątkiewicz jest wtajemniczony w sprawę.

W dalszym ciągu mówi Mykytyn, że sędzia Rutka chciał przesłuchać pos. Rozmarina „Rodzynka", jak go nazywał, a na pytanie Mykytyna, co to znaczy „Rodzynka" powiedział, że to pos. Rozmaryn, ale potem odstąpił od swojego zamiaru. Dalej mówi Mykytyn, że wszelkie zapodania w protokołach, jakoby listy, które miały od niego pochodzić, były inspirowane przez Kornhabera, są nieprawdziwe.

Myk.: O ile jest podane w protokołach, że Jaeger i Klostermann namawiali mnie, żebym zeznawał, że Pańczyszyn był tak samo ubrany, jak Steiger, to potwierdziłem tylko to, co pisał protokolant Piotrowski.

Żeby wilk był syty i koza cała

Następnie mówi Mykytyn, że gdy sprowadzono go do sędziego Rutki, to sędzia Rutka i protokolant Piotrowski mówili mu, że Dwornicki lepiej go będzie adorował niż 10 Greków i powinien poprzeć Dwornickiego, „żeby wilk był syty i koza cała i na pomnożył go, żeby odwdzięczył się Dwornickiemu.

Przew.: A więc protokolant mówił, „żeby wilk był syty i koza cała" i żeby pan powiedział, że Dwornicki pana do tego namówił — ale nie jest wykluczone, że to się działo w dobrej wierze?

Myk. nie odpowiada wprost na pytanie.

Z kolei członkowie trybunału zadają Myk. po ukończeniu czytania protokołów szereg pytań.

Wrażliwe sumienie Mykytyna

Sędzia Chlamtacz: Pan się wyraził, że po zamachu był pan tak zdenerwowany, że chodził pan po mieście i poszedł na zamek, dla czego pan był zdenerwowany?

Myk.: Wiedziałem, że zamach będzie wykonany, a taki wypadek podziałał silnie na moje sumienie.

Dalej mówi Mykytyn, że wiedział, że zamach będzie wykonany, od kolegów, którzy go informowali.

Sędzia Chlamtacz: A kto to byli ci koledzy, Ukraińcy, czy komuniści?

Myk.: Mnie to mówili ci z odłamu narodowego.

Sędzia Chl.: KiePdy?

Myk.: W dzień lub dwa dni przed przyjazdem prezydenta.

Prokurator: Czy pan Kornhaber wyjaśniał kiedy panu, co zeznawał w procesie Steigera, inż. Kuttin i p. Franzosowa? I kiedy?

Myk.: Podczas procesu Steigera nie rozmawiałem z p. Kornhaberem.

Dlaczego 5.000 dolarów

Prok.: Dlaczego pan zażądał aż 5 tysięcy dolarów za swoje zeznania?

Myk.: Ja musiałem się liczyć z tem...

Prok: że co?

Myk.: że gdybym figurował jako świadek to moja egzystencja byłaby niemożliwa, bo zostałbym usunięty przez swych towarzyszy, a suma żądana umożliwiłaby mi egzystencję zagranicą.

Historja 6-godz. konferencji u Kornhabera

Prok.: Jak długo trwała walka pańskiego sumienia (w czasie pierwszej 6-godz. konferencji w biurze Kornhabera z Dwornickim, Jaegerem i in.), bo w protokole podane jest, że pana męczono 6 godzin. 2 godziny Dwornicki, a 4 Kornhaber? — Jakiemi słowami pana zachęcali? Czy np. nie powiedzieli: „Prawda, że Pańczyszyn rzucił bombę, jemu nie będzie groziła kara śmierci za to posiedzi kilka lat?"

Myk.: Były powiedziane pierwsze słowa, bo ja już przedtem podałem, że zrobili to Pańczyszyn i Fidyk.

Prok.: Prawda, że powiedzieli: „Niech się pan nie boi powiedzieć, że to Pańczyszyn i Fidyk zrobili, im kara śmierci nie groz"?

Myk.: Tak, mówili tak, już potem, gdy mówiłem o Pańczyszynie i Fidyku, jako o sprawcach zamachu.

Prok.: Czy pytali pana jaki płaszcz nosił Pańczyszyn?

Myk.: Pytali się, jaki płaszcz nosił.

Prok.: A czy pan im to powiedział?

Myk.: Ja zdaje się powiedziałem, że był bez płaszcza.

Prok.: Dlaczego ta konferencja trwała 4 godziny? Dlaczego tak długo?

Myk.: Bo panowie ci nalegali, żeby powiedzieć oś o zamachu, myśleli, że się dam przekonać i że coś powiem.

Plan sytuacyjny

Prok.: A jak to było przy szkicu (zrobionym u Dwornickiego)? Czy pan pokazał czy też panu pokazali, gdzie oni stali? (Pańczyszyn i Fidyk).

Myk.: Nie, nikt nie wskazał mi ani tego dnia, ani następnego.

Prok. (pokazując szkic): Kto zrobił te dwie kreski oznaczone literami?

Myk.: Ja sam zrobiłem to następnego dnia, gdy byłem sam z Dwornickim. Ja myślałem, że gdy na znaczę miejsce na szkicu, to się wszystkiego pozbędę i będę miał spokój.

Sny i wizje na jawie

Prok.: Pan zeznał o Pańczyszynie wskutek jakichś snów. Kto się panu przyśnił Pańczyszyn czy Fidyk?

Myk.: Ja zawsze ich obu widziałem.

Prok.: Ile razy to się panu śniło?

Myk.: Ja o tem myślałem i miałem wizję na jawie.

Prok. A wtedy gdy insp. Piątkiewicz skonfrontował pana z Pańczyszynem, a ten zarzucił panu kłamstwo, czy pan się zbudził wtedy?

Myk.: Nie, on nie wykazał swego alibi.

Przew.: Ale pan też swego twierdzenia nie udowodnił.

Obr. Dr. Landau: Przeciwnie, on był przekonany, że mówi prawdę.

Prok.: Pan był przekonany na podstawie pewnych faktów i wizyj. Jak pan to rozumie?

Myk.: Miałem przekonanie, że mówię prawdę.

Prok.: Pan pod wpływem nowelki Poego przekonał się, że to była wizja?

Myk.: Nie, ja przyszedłem do przekonania, że nie wiedziałem, co mnie do tego pchnęło.

Prok.: Kiedy pan się przekonał, że to była wizja, a nie rzeczywistość?

Myk.: Nie mogę zapodać.

Prok.: Ale ta chwila przecież przyszła?

Myk.: Ja nie wiem czy ja tak zeznawałem, ja jestem jeszcze pod panowaniem tej wizji.

Prok.: A przecież w styczniu pan powiedział, że pan nie widział Pańczyszyna? (na miejscu zamachu).

Myk.: Ja musiałem tak mówić, bo mnie pan sędzia Rutka do tego namawiał. Ja jestem jeszcze dziś pod wrażeniem tej wizji.

Przew. Ja nie rozumiem pana. Przecież pan w tej rozprawie opowiadał już, że pan Pańczyszyna nie widział.

Obr. Dr. Głuszkiewicz usiłuje coś zapytać oskarżonego.

Widział, czy nie widział?

Przew: Proszę nie przerywać. Pan powiedział, że będąc pod kawiarnią de la Paix, pan nie widział Pańczyszyna.

Myk.: Ja się omyliłem, gdy powiedziałem, że nie widziałem.

Przew.: Czy pan chciał powiedzieć, że pan tak powiedział, czy pan nie chciał powiedział?

Myk.: Ja nie pamiętam jak zeznawałem. Chyba zaszła pomyłka. Jestem przekonany, że ich widziałem.

Przew.: Ja się pytam pana nie o pańskie przekonanie, ale o wrażenia wzrokowe, czy pan widział czy nie?

Myk.: Ja sobie przypominam, że ich widziałem.

Następnie obrońcy zadają szereg pytań Mykytynowi.

Obr. Dr. Głuszkiewicz: Dlaczego pan napisał w liście do Jaegera, że pan wybiera stronę listowną, a nie udaje się osobiście do niego?

Myk.: Nie chciałem pójść osobiście, bo w biurze Jaegera pracował znajomy komunista.

Obr. Głuszkiewicz: Czy pan się nie obawiał, że list się dostanie do innych rĄk, bo w protokole sędziego Rutki jest pańskie zeznanie, że się pan obawiał by się list nie dostał do rąk obcych i dlatego pan mówił, że zeznania pańskie jako obwinionego były fałszywe, a tylko pan pisał o zeznaniach.

Myk.: To jest zmyślony protokół. Ja wiedziałem, że ten list nie może dostać się do innych rąk bo go posłałem przez narzeczoną.

Czy była libacja u Dwornickiego?

Obr. Dr. Głuszkiewicz: Dlaczego pan zmyślił okoliczność, że pan pił u Dwornickiego, kiedy pan wskazywał na sprawcę zamachu?

Myk.: Aby uprawdopodobnić to, że mnie Dwornicki nakłaniał do fałszywych zeznań i że nie chciałem się zgodzić na to, tak, że musiał użyć likieru.

Obr. Głuszkiewicz: A dużo pan takich rzeczy pozmyślał?

Myk.: Całe moje zeznanie, jako obwinionego jest nieprawdziwe.

Czy broszura Niemojewskiego wywarła wpływ?

Obr. Dr Grek: Czy wtedy gdy pan czytał „zajmującą" książkę o duszy żydowskiej, czy pan nie został pod wrażeniem krzywdy doznanej od Jaegera i tow., że „wykierowali" pańską naiwność?

Myk.: Nie miałem takiego wrażenia, bo nie zostałem wykierowany.

Obr. Dr Grek: Pan tu przed chwilą mówił, że wyzyskano pańską naiwność.

Przew.: Czy biorąc się do lektury tej książki pozostawał pan pod wrażeniem tej krzywdy?

Myk.: Tak.

Przew.: A co pan przedtem mówił, że nie?

Myk.: Ja sobie tego nie przypominam.

Na dalsze pytania Dr Greka podaje Mykytyn: — U mnie zrodziło się uczucie żalu, ża zostałem aresztowany, a nie byłem broniony.

Obr. Dr Grek: Czy to uczucie żalu odgrywało znaczenie w dalszych pańskich zeznaniach?

Myk.: Nie, bo ja jestem już taki, że gdy mi ktoś coś złego zrobi, to mu tego nie pamiętam.

Obr. Dr Grek: A dlaczego pan potem tak na nich jechał?

Myk.: Bo musiałem sam siebie ratować a sędzia Rtka mówił mi „niech się pan przyzna" a bałem się, że gdy się nie przyznam, to mnie da do celi komunistów a oni mnie zamordują.

Obr. Dr. Grek: Czy ci komuniści siedzieli do końca marca br.? A gdy pan składał swoje depozycje jako obwiniony, czy oni byli jeszcze?

Myk.: Tak, oni byli jeszcze wtedy.

Przew.: A gdy oni poszli, to pan jednak dalej zeznawał tak samo?

Myk.: Ja nie byłem wtedy przesłuchiwany.

Komuniści w zapasie

Obr. Dr Grek: Zresztą zdaje się, że zawsze ma się troszkę komunistów w zapasie. (Śmiech na sali)

Obr. Dr Grek zapytuje dalej Mykytyna czy gdy zeznawał o sprawcy zamachu, że jest nim Pańczyszyn, czy depozycje jego były przyjęte życzliwie przez sędziego.

Myk.: Nie, jakoś wrogo mnie przyjmowano.

Obr. Dr Grek: A gdy pan powiedział potem, że pan nie widział jak Pańczyszyn rzucił bombę?

Myk.: To wówczas pan sędzia odnosił się do mnie bardzo życzliwie.

W dalszym ciągu obrońcy zadawali Mykytonowi nowe pytania, poczem rozprawę przerwano do poniedziałku.

Dokoła procesu lwowskiego.

Głosy prasy polskiej.

Suum cuique!

Pod tym tytułem czytamy w łódzkiej „Młoda Republika" następujący artykuł wstępny:

„Od kilku dni rozgrywa się we Lwowie proces, któremu polska opinja publiczna stanowczo zamało poświęca uwagi. Małpia rozprawa w Dayton usunęła na drugi plan wszystko co dzieje się w murach sądów na świecie. A tymczasem we Lwowie rozwija się sprawa, której okoliczności muszą najwyższym lękiem i niepokojem napełnić serce każdego obywatela.

Na ławie oskarżonych zasiada szereg osób, oskarżonych o współudział (? — Red. N. Dz.) w zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej.

Wśród oskarżonych znajduje się niejaki Mikietin, który jest osią całej sprawy składa bowiem rewelacyjne zeznania. Zeznaje on już cztery dni, a wszystko, co opowiada, tchnie wymaginowaną potwornią, lub niesłychanym skandalem.

Pierwotnie na śledztwie Mikietin oskarżał o zamach Pańczyszyna i Fediuka, następnie zmienił zeznania, oświadczając, że był podkupiony i namówiony przez Żydów do obciążenia wymienionych powyżej Rusinów.

Obecnie, na rozprawie, powraca do pierwotnych zeznań, przyczem oświadcza, że zeznania na śledztwie zmieniał pod wpływem protokulanta dr. Piotrowskiego i sędziego śledczego Rutki.

Panowie ci grozili mu wieloletniem więzieniem jeśli nie złoży zeznań, idących po ich myśli, tj. obciążających Żydów. Następnie tenże sędzia Rutka dał Mikietinowi do czytania książkę Niemojewskiego „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu", chcąc w nim pobudzić i rozwinąć antysemityzm. Gdy Mikietin poczuł wyrzuty sumienia i nosił się z myślą popełnienia samobójstwa, protokolant Piotrowski poradził mu, aby nie myślał o takich głupstwach, a zastanowił się raczej nad tem „jak otruć kilku Żydów". Wreszcie Mikietin zeznał, że sędzia śledczy kilkakrotnie niszczył protokuły jego zeznań, które nie odpowiadały „koncepcjom" pana sędziego.

Nie przywiązalibyśmy zbyt wielkiej wagi do tych niezwykłych opowiadań, gdyby nie fakt, że sąd na wniosek obrony, odwołał z rozprawy protokolanta dra Piotrowskiego, przyczem prokurator nie zgłosił sprzeciwu; a pozatem prokuratorja podobno zamierza wytoczyć dochodzenie sędziemu Rutce.

Te dwa szczegóły wskazują, że jednak zeznania Mikietina posiadają pewną dozę prawdopodobieństwa. Na samą myśl o tem głęboka troska rodzi się w umyśle dbałego o praworządność i normalny rozwój państwowy Polski.

Czyste sumienie i nieskazitelność moralna sędziów jest największym skarbem państwa i podwaliną jego przyszłości. Skarbu tego bronić trzeba z nieubłaganą energją, tłumiąc w zarodku wszelkie najdrobniejsze objawy schodzenia na manowce.

Zadaniem wszystkich władz sądowych i prokuratorskich jest poszukiwanie prawdy.

Pewna jednostronność wyrażająca się w poszukiwaniu winy, jest zrozumiała i może być tolerowana u organów władzy prokuratorskiej, które ostatecznie są jednak tylko stroną w procesie. Jeśli jednak sędzia śledczy szuka za wszelką cenę winy, miast prawdy, stwarza sobie „koncepcję" i następnie dopasowuje do niej przebieg śledztwa, które prowadzi — jest to objaw w najwyższym stopniu niepokojący.

Jedną z największych tragedyj i przeszkód do normalnego okrzepnięcia podwalin naszej państwowości byłaby chwila zrodzenia się w narodzie nieufności do objektywizmu sądów.

Na szczęście dotychczas nie może być o tem mowy!

Ale „działalność" sędziego Rutki i protokolanta Piotrowskiego — jeżeli oczywiście osoba Mikietina i jego słowa wzbudzają choćby cień zaufania — musi być poddana skrupulatnemu badaniu i miarodajne władze, w razie stwierdzenia choćby w części słuszności stawianych tym panom zarzutów, winny potępić i ukarać przykładnie ten szkodliwy dla państwa objaw amoralności i elementarnego braku poczucia obowiązków.

Muszą to uczynić, aby w oczach i sercach obywateli nie powstała najmniejsza wątpliwość co do bezstronności i sumienności organów, wymierzających sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej.

Pozatem ministerstwo sprawiedliwości winno przedsięwziąć wszelkie środki jakie ma do dyspozycji, aby uniemożliwić powtarzanie się tego rodzaju dysonansów w przyszłości.

Sprawa tylko pozornie wydaje się błahą. W rzeczywistości konieczność zajęcia się nią dyktuje najwyższy interes państwa".

Nowy skandal sądowy

Stojące blizko Piasta „Echo Warszawskie" zamieszcza pod powyższym tytułem uwagi krytyczne na marginesie zeznań Mykytyna. M. i. pisze:

„Jak wiadomo we Lwowie toczy się rozprawa sądowa w sprawie usiłowania dokonania zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej. Niestety w tej sprawie grają rolę jakieś tajemnicze, zakulisowe intrygi i knowania, poniżające w wysokim stopniu powagę naszego sądownictwa. I nietylko sądownictwa. Donoszą nam ze Lwowa, iż w procesie Jegiera i tow. wcale nie chwalebną rolę odegrała policja polityczna, która usiłowany zamach na p. Prezydenta, wykorzystała dla swych własnych „kompetencyjno-ambicyjnych" celów, pragnąc „podstawić stołka" dyrektorowi policji. Co do samego zamachu jego inicjatorów — krążą również dość sensacyjne pogłoski, które nasuwają analogję z trzeciomajowym warszawskim wybuchem bomby na Starem Mieście i rolę jaką odgrywał w tej aferze Urząd pol. polit. z kom. Lęskim na czele.

W piątym dniu rozpraw przeciwko Jegerowi i towarzyszom, świadek Mikietin złożył zeznania będące niebywałą rewelacją a jeśli są prawdziwe — niebywałym skandalem...

...Sensacyjne zeznania Mikietina nie są jeszcze ukończone. Ogólna ciekawość wzbudza zapowiedziana konfrontacja świadka M. z protokolantem Piotrowskim.

Jeśli udowodnioną zostanie prawdziwość zeznań świadka Mikitina, pozostaną do ujawnienia motywy plugawej działalności panów Rutków i Piotrowskich. Opinja z naprężeniem oczekuje dalszego rozwoju sprawy".

Tajemnica rewizji w celi Mykytyna.

Lwowski tygodnik „Reforma" wychodzi przeważnie w większej części stale z białemi plamami. I artykuł wstępny ostatniego numeru pisma pt. „Tajemnica rewizji w celi Mykytyna" uległ przeważnie ołówkowi prokuratora.

Nie skonfiskowano m. in. następujących ustępów:

„...Zadziwiającem jest że i samej rozprawie w tym kierunku nie brak pikanterji. Jakkolwiek bowiem skład Trybunału jest wprost znakomity, a osoba Przewodniczącego p. Radcy Frankego daje najzupełniejszą rękojmię bezstronności, przy czem tenże okazuje się być z pośród całego zespołu sędziowskiego najbardziej predystynowanym do przewodnictwa w sprawach zawiłych i ważnych, to jednak aparat sądowy nie funkcjonuje bez tarć.

Mamy na myśli fakt przeprowadzenia rewizji w celi Mykytyna w czasie przebywania tegoż na sali rozpraw. Wprawdzie p. Przewodniczący radca Franke usiłował rehabilitować tutejszą administrację więzień odczytaniem przy rozprawie odnośnego ustępu regulaminu więziennego, rzekomo uzasadniającego taką rewizję, (skonfiskowano). Stwierdzić należy, że wywody obrońcy Dra Landaua wykazujące (skonfiskowano) rewizji są pod względem jurydycznym zupełnie trafne, a wywodom tym ani p. prokurator Hryniewiecki ani p. przewodniczący nie mogli przeciwstawić żadnego kontrargumentu. Zdaje się nam, że opinja Dra Landaua jest opinją wszystkich fachowych prawników. Przeprowadzenie rewizji w celi oskarżonego w toku rozprawy i przesłuchiwania go, podjęcie jego zapisków do obrony się odnoszących i przedłożenie ich p. Prokuratorowi jest (skonfiskowano) kardynalnej zasady procedury karnej, zasady równouprawnienia stron w przewodzie karnym któremi są z jednej strony prokurator, a z drugiej oskarżony. Przeglądanie zapisków jednej strony — oskarżonego, przez drugą stronę — prokuratora, podcina oskarżonemu jego prawo bronienia się..."

KUPON Nr. 21
dla konkursu III. „Łamigłówki"
Nowego Dziennika

Z bajek chińskich.

Zemsta w ponownem narodzeniu.

Był sobie raz chłopiec imieniem Ma. Ojciec sam kształcił go w domu. Okno górnego piętra wychodziło na taras starego Wanga, który był posiadaczem ogrodu chryzantem. Pewnego dnia wstał chłopiec wcześnie. Stanął przy oknie i przyglądał się jak poczyna świtać. Wtem wyszedł stary Wang na swój taras i pokropił swoje chryzantemy. Gdy już był gotów i chciał wrócić do pokoju, nadszedł gałganiarz z dwoma wiadrami na ramionach. Zdawało się, że chce pomóc przy kropieniu. Starzec był temu niechętny i kazał mu odejść. Gałganiarz usiłował jednak koniecznie na taras się dostać. Szamotali się na brzegu tarasu zapamiętale. Pogoda była dżdżysta, taras śliski, brzeg wąski i wysoki. Gdy starzec intruza ręką odtrącił, stracił gałganiarz równowagę, wyśliznął się i runął w dół. Wtedy starzec spiesznie zeszedł, aby mu pomóc wstać, oba wiadra spadły mu jednak na piersi i gałganiarz leżał z wyciągniętemi nogami. Bezbrzeżne przerażenie zdjęło starca. Nie zdradzając się ani słowem wziął po cichu gałganiarza za nogi powlókł go do tylnych drzwi nad brzeg przepływającej rzeki. Następnie poszedł po wiadra i postawił je obok zwłok. Potem wrócił do domu zamknął drzwi i położył się znów do łóżka.

Mimo swej młodości sądził mały Ma, że lepiej będzie milczeć o takiej rzeczy, przy której chodzi o życie ludzkie. Zamknął okno i cofnął się. Słońce wznosiło się coraz wyżej i na dworze słyszał krzyk: „Na brzegu leży trup!" Zrobiono doniesienie, w południe wśród bicia gongu przyszedł sędzia; oglądacz zwłok przyklęknął i odkrył zwłoki, które nie miały żadnej rany na sobie. Mówiono tedy: „Wyśliznął się i poniósł śmierć na miejscu". Sędzia rozpytywał sąsiadów, ale wszyscy zeznali, że o niczem nie wiedzą. Wówczas polecił sędzia złożyć zwłoki do trumny, umieścił na niej swej pieczęć i wydał zarządzenie, by szukać krewnych zmarłego, poczem odszedł.

Od tego czasu upłynęło dziewięć lat. Młody Ma liczył już dwadzieściajeden lat i został bakałarzem. Ojciec mu zmarł, rodzina zbiedniała. Dlatego w pokoju, w którym sam się uczył, zgromadził kilka uczniów, których kształcił w piśmie.

Zbliżał się czas egzaminów. Wstał wcześnie do pracy. Otworzył okno i ujrzał w odległej ulicy coraz bardziej zbliżającego się człowieka z dwoma wiadrami na ramionach. Przyglądał mu się dokładniej: był to gałganiarz. Ma okropnie przerażony, myślał, że gałganiarz przyszedł mścić się na starym Wangu. Przeszedł jednak koło drzwi starca i tam nie wstąpił. Postąpił kilka kroków naprzód ku domostwu rodziny Li, gdzie wstąpił. Rodzina ta była bogata i jako bliscy sąsiedzi starego Wanga wzajemnie się odwiedzali. Rzecz ta wydała się młodzieńcowi podejrzaną, postanowił pójść za gałganiarzem.

Przed bramą rodziny Li spotkał starego sługę, który wyszedł i powiedział: Nasza Pani jest przed rozwiązaniem; rzecz bardzo nagląca; muszę iść po akuszerkę.

Młodzieniec zapytał: „Czyż przed chwilą nie przyszedł do was człowiek z dwoma wiadrami?".

Sługa zaprzeczył.

Zanim się jeszcze rozmówili, wyszła służebna z domu i rzekła: „Nie macie już potrzeby chodzić po akuszerkę, bo Pani wydała już na świat synka".

Wtedy wpadł Ma na to, że gałganiarz zjawił się, by ponownie się narodzić, a nie dla zemsty. Ma zastanawiał się jednak nad tem, czem sobie gałganiarz zasłużył na ponowne narodziny w tak bogatej rodzinie. Miał sprawę tę na [illegible] i zapytał co się dzie[illegible] z chłopcem. Z[illegible] upłynęło siedm lat i chłopczyk [illegible]

Przegląd polityczny.

Odpowiedź Niemiec na notę francuską. — Kłopoty angielskie w Chinach i przyjaźń z Japonją. — Konsolidacja w Jugosławji.

Kraków, 19 lipca

(K) Sensacją dnia politycznego jest ustalona już odpowiedź rządu niemieckiego na notę francuską w sprawie paktu gwarancyjnego. Po długich i żmudnych rokowaniach ze stronnictwami udało się giętkiemu ministrowi spraw zagranicznych, drowi Stresemanowi, doprowadzić do uzgodnienia jednolitej linji wytycznej, którą przyjęły wszystkie prawie stronnictwa, rozumie się z wyjątkiem komunistów i najskrajniejszej prawicy. Narodowcy niemieccy, którzy dotychczas prowadzili zaciętą kampanję przeciwko Stresemanowi, zmienili ton, a jak donoszą niemieckie pisma nawet 80 członków z partji narodowców oświadczyło się wyraźnie za Stresemanem, nie chcąc w obecnej chwili doprowadzić do przesilenia na ławie ministrów. Odpowiedź rządu niemieckiego nie jest jeszcze znaną, ale z tego, co kanclerz dr Luther i dr Streseman dnia 16 bm. zakomunikowali wszystkim partjom z wyjątkiem komunistów i skrajnej prawicy, można się domyśleć, jakie są jej główne tezy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odpowiedź ta jest utrzymana w tonie daleko idącej grzeczności i wyraźnie sformułowaną jest w tym duchu, by nie przerwać dalszej dyskusji. Zastrzega się wprawdzie wyraźnie przeciwko nocie francuskiej w dwóch zasadniczych kwestjach, a mianowicie w sprawie przemarszu wojsk francuskich przez strefę neutralną oraz gwarancji granic wschodnich, ale dodaje do tego zastrzeżenia uwagę, że nieporozumienia usunąć może bezpośrednia wymiana zdań. Jako konieczny jednak warunek dalszej dyskusji uważa rząd niemiecki opróżnienie okolic nadreńskich. Niemcy zdają sobie jednak ostatecznie sprawę z tego, że ta proponowana przez nie konferencja tak prędko nie dojdzie do skutku, gdyż najprawdopodobniej Francja zadowoli się systemem wysyłania not. Ponieważ jednak Niemcy wstąpienie do Ligi narodów czynią zależnem od opróżnienia strefy nadreńskiej, więc na najbliższą sesję Ligi narodów nie wpłynie wniosek o przyjęcie Niemiec jako członka tejże Ligi.

* * *

Sytuacja Anglji w Chinach jest nadal bardzo poważną. Orjentacja Anglji na Amerykę okazała się zawodną, tak, że Anglja szukać musi obecnie oparcia o Japonję. Interesy bowiem przemysłu amerykańskiego wymagają, by tej chińskiej rewolucji raz wreszcie koniec położyć. Dlatego Stany Zjednoczone wystąpiły z inicjatywą zwołania konferencji zainteresowanych państw, przyczem porządek dzienny miał być niejako dalszym ciągiem konferencji waszyngtońskiej z roku 1919. Jak wiadomo w roku 1919, na konferencji waszyngtońskiej uchwalono utworzenie komisji, któraby miała znieść eksterytorjalność cudzoziemców i poprawić warunki pracy chińskich robotników przemysłowych. Dotychczas bowiem cudzoziemcy w Chinach podlegali własnym swym sądom konsularnym, mieli własną pocztę i cały szereg innych przywilejów. Swego czasu taka eksterytorjalność istniała także w Japonji i dopiero po zaciętych walkach musiały mocarstwa w Japonji z niej zrezygnować. Obecnie Chiny wkroczyły na te same tory, a mocarstwa, licząc się ze słuszną ambicją Chińczyków, zgodziły się w zasadzie już w r. 1919 na zniesienie tych przywilejów. Od roku jednak 1919 sprawa umilkła i żadnego kroku celem zrealizowania uchwał konferencji waszyngtońkiej nie uczyniono. Ameryka wzięła znowu inicjatywę w swe ręce i postawiła Anglję w przymusowem wielce położeniu. Całe bowiem oburzenie Chińczyków skierowane jest wyłącznie przeciw Anglikom, a podsyciło to oburzenie orzeczenie komisji śledczej, wyłonionej z międzynarodowego korpusu dyplomatycznego w Pekingu pod przewodnictwem francuskiego posła. Komisja ta uznała mianowicie, że zajścia w Szanghaju sprowokował komendant angielskiej portowej policji. W tej ciężkiej sytuacji schroniła się Anglja pod opiekuńcze skrzydła Japonji i przy jej pomocy udało się uzyskać koncesję u rządu amerykańskiego, by planowaną konferencję uważać za konferencję celną, zaś sprawę eksterytorjalności przekazać do studjowania osobnemu wydziałowi tej konferencji. Ta przyjaźń Anglji z Japonją wywołuje niezadowolenie dominjów, a zwłaszcza Australji, która ma mnóstwo osobistych porachunków ze swym żółtym sąsiadem.

* * *

Państwo jugosłowiańskie wchodzi obecnie w okres konsolidacji wewnętrznej. Układy między partją Radicza a rządem uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Utworzony został rząd koalicyjny, serbsko-kroacki, rozporządzający absolutną większością głosów w Skupczynie, a do rządu weszło 4 posłów z partji Radicza. Przeciwko temu paktowi najgoręcej protestują Słoweni, ponieważ żadna z słoweńskich grup nie weszła do rządu. Także partja Pribicewicza, która była dotychczas sojuszniczką rządu, wypowiedziała tej nowej koalicji zażartą wojnę, uważając sojusz ze „zdrajcą Serbji" za nieszczęście narodowe.

---

coraz bardziej dojrzewał. Nie miał ochoty do nauki, ale chętnie zajmował się ptakami. Stary Wang był jednak ciągle zdrowy i rześki Miał powyżej ośmdziesięciu lat i w wieku tym jeszcze bardziej wzmogła się jego miłość do chryzantem.

Pewnego dnia Ma znów wcześniej, wstał i oparł się o swe okno. Wtedy wyszedł stary Wang na swój taras i oblewał chryzantemy. Mały Li siedział, jak zwykle, na górnym piętrze i wypuszczał gołębie. Nagle wyleciało kilka gołębi na poręcz kwiecistego tarasu. Chłopiec obawiał się, że mogą uciec i kilkakrotnie je zwoływał.

Gołębie nie ruszyły się z miejsca. Chłopiec nie umiał sobie dać rady. Podniósł kamienie i rzucał za niemi. Przez nieostrożność trafił starego Wanga. Starzec zląkł się, wyśliznął i runął z tarasu. Czas jakiś upłynął, a starzec nie wstawał. Leżał tam z wyciągniętemi nogami. Chłopca zdjął bezbrzeżny lęk. Nie zdradzając się ani słowem, zamknął po cichu okno i cofnął się.

Słońce wznosiło się coraz więcej, a wszyscy synowie i wnuki zebrali się, by starego szukać. Znaleźli go i mówili:

„Wyśliznął się i poniósł śmierć na miejscu".

I urządzili mu pogrzeb, jak to było w zwyczaju. (Wybrał i z niem. tłum. w. L.)

Wybory na XIV. Kongres Sjonistyczny.

Instrukcja wyborcza Nr. 2.

W myśl pragrafów 2 i 4 instrukcji wyborczych Nr. 1 G. K. W. podaje do wiadomości: M. K. W. i O. K. W., co następuje:

I. PODZIAŁ NA OKRĘGI I ILOŚĆ MANDATÓW.

§ 1. Związek krajowy Org. Sjon. dla Zach. Małop. i Śląska wybiera 8 kandydatów na XIV. Kongres Sjonistyczny,

§ 2. Zw. kraj. Org. Sjon. został podzielony na 6 okręgów wyborczych.

1. Okręg I. **Kraków miasto:** szeklowców 4392, 2 mandaty

2. Okręg II. **Bielsko:** szeklowców 3958 — 2 mandaty. Siedziba OKW Bielsko. Miejscowości przynależne: Andrychów, Chrzanów, Krzeszowice, Szczakowa, Ustroń, Cieszyn, Kęty, Katowice, Król. Huta, Milówka, Oświęcim, Rybnik, Skoczów. Tarnowskie Góry, Wadowice, Żywiec, Zator.

3. Okręg III. **Tarnów:** szeklowców 2783 — 1 mandat. Siedziba OKW Tarnów. Miejscowości przynależne: Bochnia, Brzesko, Czyżyny, Dębica, Gdów, Mielec Niepołomice, Radomyśl Wielki, Ropczyce, Tuchów, Wiśnicz, Wieliczka.

4. Okręg IV. **Rzeszów:** szeklowców 2745 — 1 mandat. Siedziba OKW. Rzeszów. Miejscowości przynależne: Biecz, Baranów, Baligród, Błażowa, Brzozów, Głogów Jasło, Korczyna, Kolbuszowa, Majdan Kolbuszowski, Raniżów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tyczyn, Czudec.

5. Okręg V. **Jarosław** szeklowców 2678 — 1 mandat. Siedziba OKW Jarosław: Miejscowości przynależne: Dynów, Dubiecko, Grodzisko, Krosno, Leżajsk, Łańcut, Pruchnik Rudnik nad Sanem, Sanok Sieniawa, Kańczuga, Nisko.

6. Okręg VI. **Nowy Sącz:** szeklowców 2589 — 1 mandat. Siedziba OKW Nowy Sącz. Miejscowości przynależne: Bobowa. Gorlice, Grybów, Jordanów, Maków, Myślenice, Nowy Targ, Rabka, Dukla Zakopane, Zagórz, Skawina.

II. KANDYDATURY.

Kandydatury zgłosili towarzysze: Dr. Samuel Pilzer Kraków, Samuel Bleicher Bielsko, Inż. Maks. Feliks Andrychów, Paul Braff Biała, Chaim Neiger Tarnów, Dr. Herschdörfer Kraków, Dr. Hilfstein Kraków Szmarjahu Inber Kraków, Eliezer Birman Rzeszów, Ozjasz Amster Raniżów, Józef Storch Rzeszów, Aron Markus Emmer Rzeszów. Izrael Hollánder Bobowa. Josel Eisen Tyczyn, Beer Honigwachs Kraków, Inż. Maurycy Freundlich Wiedeń, Dr. Herbert Better, Bielsko, Mgr. Leon Salpter Kraków, Dr. M. Spatz Jarosław. Eliasz Wang Rzeszów, Samuel Spira Kraków.

§ 4. Każdy kandydat winien najpóźniej do dnia 2 lipca a) zawiadomić główną Komisję Wyborczą w którym okręgu kandydaturę swoją wystawia oraz b) zgłosić zaświadczenie miejscowego Komitetu Keren Hajessod, że spełnił swój obowiązek wobec Keren Hajesodu.

§ 5. Niezastosowanie się do przepisów § 4 a lub 4b, spowoduje unieważnienie kandydatury.

Kraków, dnia 17 lipca 1925 roku.

Główna Komisja Wyborcza dla Zach. Małopolski i Śląska.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

ŚMIERĆ CHALUCA WE WIEDNIU. W okolicach Wiednia grupa żydowskich chalucim pracowała przy rozbijaniu kamieniołomów. Nagle część skały runęła, zabijając młodego chaluca, nazwiskiem Rosman. Pozostali robotnicy wyszli bez szwanku.

ORGANIZACJE ŻYDOWSKIE W AMERYCE wysyłają protesty przeciwko zamierzonemu udziałowi prezydenta Stanów Zjednoczonych, Coolidge'a, w demonstracji Ku-Klux-Klanu, która ma się odbyć w sierpniu w Waszyngtonie.

DOROCZNA KONFERENCJA „HADASSY" odbyła się w Waszyngtonie. „Hadassa" jest — jak wiadomo — towarzystwem dla rozwoju hygieny i szpitalnictwa. W konferencji uczestniczyło 400 delegatów. „Hadassa" rozwija niezwykle pożyteczną działalność w Palestynie. Na konferencji wybrano 11 delegatek na XIV kongres sjonistyczny.

PISMA DRA SYRKINA mają wkrótce ukazać się staraniem organizacji „Poalej Zjon" w Ameryce. Dr. Nachman Syrkin, przywódca i teoretyk Poale Sjonizmu, zmarł 6 września 1924 r. Pierwsze dwa tomy jego pism mają się ukazać w pierwszą rocznicę jego śmierci.

TOURNEE TEATRU HEBRAJSKIEGO HABIMY. Do Berlina przybył obecnie twórca i kierownik artystyczny słynnego teatru hebrajskiego „Habima" w Moskwie p. Cemach. P. Cemach oświadczył, że „Habima" rozpoczyna na początku jesieni br. objazd wszystkich większych skupień żydowskich. „Habima" zwiedzi najpierw Rygę Kowno, Berlin, następnie Europę środkową, [illegible] dję, Anglję i Stany Zjednoczone. W repertuarze „Habimy" znajdują się sztuki tego rodzaju, jak „Dybuk" Anskiego, „Wieczny Żyd" Bielskiego, „Golem" Lajwika, „Sen Jakóba" Ber Hofmana, „Potop" Berjera i w. inn.

Dział literacki Nowego Dziennika

Prawdziwe oblicze bolszewizmu.

W oświetleniu pisarzy komunistycznych: Emmy Goldmann i Aleks. Bergmana.

Usłyszeć prawdę o tem, co się dzieje w Rosji sowieckiej i jak wygląda w rzeczywistości ustrój sowiecki, jest rzeczą nader trudną. Sympatycy bolszewizmu są naturalnie pełni pochwał, a pisarze i publicyści burżuazyjni potępiają z zasady w czambuł wszystko, co zalatuje tylko Rosją sowiecką. Nader cenne i wartościowe są przeto dla opinji niezależnej głosy dwóch wybitnych komunistów: Emmy Goldman i Aleksandra Berkmana, którzy zwiedzili dokładnie Rosję sowiecką, a po powrocie opisali swe wrażenia, Emma Goldman w książce p. t. „The bolshewik myth", a Berkman p. t. „My disillusionment in Russia". Obie książki wywarły w Ameryce, gdzie zostały wydane, niezwykle silne, wprost senzacyjne wrażenie.

P. J. Przemyski pisze na ten temat w „Głosie Polski":

„Jeden z wielkich organów opinji amerykańskiej „New York Times" wyraził się żartobliwie, że rząd sowietów nie powinienby nadal udzielać wizy paszportowej komunistom, których nazwiska kończą się na „man".

W rzeczy samej najgłośniejsze i najsuciej w dokumenty wyposażone akty oskarżenia przeciwko bolszewizmowi wyszły z pod pióra nie pisarzy burżuazyjnych, ale komunistów wojujących: Emmy Goldman, Aleksandra Berkmana i Maxa Eastmana.

Ustrój bolszewicki w książkach tej trójcy odmalował się, jeżeli tak można powiedzieć, własnemi rękami i własnym pędzlem.

Aleksander Berkman i Emma Goldman, jak wiadomo, z chwilą ustalenia się w Moskwie rządów Lenina i Trockiego, udali się do Rosji, w przekonaniu, że tam znajdą, jeśli nie kraj swego ideału, to wszystkie warunki niezbędne do ideału tego urzeczywistnienia. Ich długie lata włóczęgi, długie lata tułactwa, poniewierki i prześladowań miały nareszcie znaleźć zapłatę i zadośćuczynienie. Jeśli w psychologji każdego Żyda jest coś z pielgrzyma i tułacza, wygnanego z raju i tęskniącego za powrotem do Ziemi Obiecanej, to w duszy tych dwojga rewolucjonistów spieszących do Rosji bolszewickiej, było coś z niepokoju i gorączki ludzi, mających stanąć wobec cudu swych spełnionych marzeń.

Bolszewicy przyjęli swych gości z honorami, „najgrubsze ryby" władzy moskiewskiej udzieliły przybyszom poparcia, protekcji, otoczyły ich gościnną opieką i troską. Przybysze zyskali możność zwiedzenia różnych miejscowości, spojrzenia na rozmaite strony życia, wniknięcia w praktykę rozmaitych instytucji sowieckich. Co więcej: Berkman, szczególnym snać obdarzony zaufaniem czerwonych władców, otrzymał bardzo poważną funkcję rządową, na domiar, jak się przekonał niebawem, nadzwyczaj zyskowną.

Któż przeto w stopniu wyższym od tych dwojga mógł mieć dane po temu, aby po burzach i udrękach szukania, odnaleźć wreszcie przystań upragnioną w Bolszewji i dom tamże własny założyć?

Zamiast ukoju wszakże, znaleźli nowy, największy, ostateczny zawód całego swego życia.

Zamiast spełnienia swych tęsknot, lub choćby otwarcia drogi ku ich spełnieniu, znaleźli, że bolszewizm jest fikcją i oszustwem pod któremi ukrywają się niesprawiedliwość i nienasycona żądza bogactw, znieprawienie i gwałt, djabelskie samolubstwo i pycha nie znająca granic, tyranja i okrucieństwo: słowem dobrodziejstwa, doskonale znane w starym ustroju burżuazyjnym i uchodzące uprzednio za jego wyłączną charakterystykę.

Nasza posłannicza para przekonała się naocznie, że to, co stanowi plagę rządów burżuazji, nie przestaje być plagą pod dyktaturą proletarjatu. Politykanci i politykierzy zbogacają się kosztem państwa zarówno i tak samo po jednej, jak po drugiej stronie czerwonej granicy, którą Bolszewja wypisała krwią pomordowanych ofiar; i tak samo w Rosji, jak gdzieindziej, lud roboczy stanowi wciąż jeszcze tylko podścielisko dla drapieżnych i bezwzględnych rekinów; i tak samo tam, jak gdzieindziej, więzienia napełnione i przepełnione ofiarami, są jedynem choć strasznem oskarżeniem przeciw sowietom, jak ongi były krzykiem protestu przeciw carom i Europie, która ich wspomagała i która się przed nimi korzyła.

Gdy śród warstw odgórnych, śród palatynów bolszewizmu kwitnie użycie i zbytek, wyrastają fortuny i tryumfuje cynizm, jednocześnie na dole, śród ludu panuje nędza, ciemnota, upośledzenie i barbarzyństwo niemniejsze od ciemnoty i upośledzenia chłopstwa rosyjskiego pod carami..."

„Pamiętnik Miłości."

„Skamander" właściwie nigdy nie był szkołą w ścisłem znaczeniu tego słowa. Był ugrupowaniem młodych talentów, których łączyła nie wspólna pozycja wobec życia, tylko umiłowanie sztuki, kult słowa, bujność młodzieńczego rozmachu. Spiewało się wprawdzie kiedyś: „Poezjo, wyjdź na ulicę", ale nie obowiązywało to do niczego, nie było wezwaniem do jakiegoś radykalizmu o ściśle określonej fizjognomji duchowej. Młodzież musi się wyszumieć — można było o tem ekskluzywnem Kółku utalentowanych poetów powiedzieć.

Minęły lata, „młodzież" się wyszumiała i bez dalszych wstrząśnień przeszła w okres dojrzałości. Najtrudniej zwykle to przejściowe stadjum przychodzi młodym rewolucjonistom, którzy zajmowali pozycje. Nieraz też się zdarza, że taki wczorajszy ekstremista budzi się pewnego pięknego dnia — dla prawdziwego poety wszystkie dnie są piękne — jako dojrzały „centrowiec" lub ponadpartyjny człowiek czystej sztuki.

Nasi „skamandryci" takiej radykalnej nie przechodzili ewolucji, dojrzałość była u nich produktem organicznego rozwoju, przechodzącego w sposób naturalny, bez gwałtownych wybuchów z jednego stadjum w drugie. Dlatego najnowsze dzieła poetów z pod znaku „Skamandra" nie odbiegają zbyt daleko od pierwszego ich prenunciamentu, nie są odskocznią w przeciwległy biegun dotychczasowej twórczości. Są może tylko spokojniejsze w tonie, o większej pełni treści, o kolorach nasyconych późnem latem. Takie „srebrne i czarne" Lechonia leżą na linji „karmazynowego poematu". Jestto wspaniała próba wskrzeszenia refleksyjnej liryki, ale czy cała poprzednia twórczość Jana Lechonia tunie odseperowała go ostatecznie od tych tuzinkowych liryków, którzy rozbijali uczucia na atomy i w tej atomizacji uczucia, w tym swoim wewnętrznym niedostatku, w tej nie-

---

Ostrzegi monument Perecowski.

Warszawa, w lipcu.

W dziesięciolecie śmierci Pereca odkryto wśród imponujących uroczystości na cmentarzu warszawskim nagrobek raczej pomnik na grobie poety, dzieło rzeźbiarza żydowskiego Abrahama Ostrzegi. „Ojhel Perec".

Sztuka żydowska, krępowana przepisami religijnymi, czy też w średniowieczu pewnymi zakazami autochtonów, wśród których Żydzi mieszkali, nie miała nigdy zbytniej sposobności, by rozwinąć szerzej swe skrzydła do lotu. O ile jednak starała się znaleźć swój wyraz, to dawała mu upust w sztuce zdobniczej, ornamentacyjnej i dekoracyjnej. A więc w przedmiotach i ozdobach rytualnych. Nawet dom żydowski był pełen tworów sztuki stosowanej, ale zawsze natury rytualnej. Na większe dzieła, monumentalne, trudno się jej było dźwignąć. Jedynem prawie miejscem dla tworów monumentalniejszych był cmentarz. I po dziś dzień, a może dopiero dzisiaj zaczyna być cmentarz żydowski nietylko wykopaliskiem wiadomości dla historyka żyd., ale również dla badacza śladów historycznych sztuki żydowskiej.

Sztuka ta żyła wyłącznie sokami tradycji. I z tych względów przybierała charakter sztuki ludowej, anonimowej, bo kolektywnej. Wyrażała się ona specjalnym i specyficznym stylem, raz na zawsze utrwalonym, ba nawet absolutnym w pewnej mierze, lekko tylko zmieniającym się pod wpływem prądów i stylów, wdzierających się ze świata zewnętrznego, poprzez mury ghetta. I tak, jeśli zwiedzamy stare cmentarzyska żydowskie, zauważymy prawie że wciąż powtarzające się te same tematy, wciąż powtarzające się to samo traktowanie ich, nawet wyraz zewnętrzny, choć natkniemy się też na wpływy tych rozlicznych prądów sztuki, które zahaczyły i o żydowstwo. Sztuka żydowska była zawsze tylko symboliczną. (Ekspresjonistyczną!) Pracowała skrótami i domyślnikami skondenzowanymi. Przewaga treści nad formą. Forma była tylko pomocniczą siłą w organizowaniu i uwidacznianiu dla zmysłów. Abstrakcyjność monoteizmu żydowskiego. Harmonja i łączność z całokształtem życia psychicznego. Duchowny przewodnik i przodownik, rabin, miał trochą wznioślejszy nagrobek niż ktoś z innych śmiertelników. Ale pozatem te same serje ornamentów. Rozmiarem znów symbolicznie pojętym wyróżniał się on, a nie jakiemiś innemi imponującemi oznakami zewnetrznemi. Utrzymywało się to przez wieki. Lud, wielki anonimowy twórca, przechowywał te formy, które dziś rozsypane gdzieś w gruzach tarzają się po starych cmentarzach, czy spalonych bożnicach, czy też zużyte jako zarekwirowane sprzęty metalowe.

Sztuka żydowska średniowieczna przeczyła wszelkim teorjom o sztuce, jako grze uczuć, czy innym podobnym. Ona miała pewien cel. Była niejako przedsionkiem do innych światów, miała za zadanie wprowadzać człowieka do głównych wnętrz życia ludzkiego, psychicznego czy moralnego.

Tak też pojął Abraham Ostrzega swe zadanie twórcy pomnika na grobie Pereca. Właściwie jest to pomnik nad trzema grobami trzech przyjaciół i filarów literatury i życia żydowskiego. Pod wspólną kopułą spoczywają Perec, Anski i Dinezon. Monument ten jednopiętrowy jest jakby frontonem czegoś, co poza nim ciągnie się nieskończenie. Stopnie prowadzą do wgłębienia u góry kopulastego, ozdobionego wyrytymi napisami. Ornamentacja bardzo prosta, może nawet celowo uproszczona. Zewnątrz na szczycie cztery gryfy, jakby nie wyróżniające się jednak od reszty monumentu. Całość skromna, jakkolwiek imponuje na cmentarzu rozmiarami swemi, wartością artystyczną i symboliczną jako mauzoleum jedyne dotychczas

[illegible] ...ości objęcia okiem swej tęsknoty dalekich obszarów myśli upatrywali jedyne możliwości poezji?

A w miarę, jak skamandryci dojrzewali, wzrastało u nich silne poczucie prostoty, ukochanie każdej szarej godziny dnia, który w swych fałdach ukrywa wszelkie rozwiązania bolesnych życia zagadek.

Oto leży przedemną wytwornie przez wydawnictwo „Ignis" wydany „Pamiętnik Miłości" Kazimierza Wierzyńskiego.

Kiedyś p. Wierzyński radził wszystkim młodym, bo sam był jeszcze bardzo młodym:

„Sprzedaj się wiatrom i gwiżdż razem z nimi
Na to, co było i na to, co będzie!
Wczoraj czy jutro?! Wciąż przecież złotymi
Szczytami grają urwiste krawędzie".

A gdy ludzie starsi, a więc nie tak skorzy do tańców, kręcili trochę nosami na tę młodzieńczą apoteozę szaleństwa, nie wiele sobie z tych pedantów robił Wierzyński:

„A wy? — Więc naprzód cała sfora nas,
A nie — to z drogi. Precz mi się wynoście
I dalej jęczesz, że kiedyś gdzieś raz
Zdarzyła wam się straszna dziura w moście".

Ale wnet się przekonał, że chociaż ma dziesięć nóg do szalonych skoków w Morskie Oko, by się potem na łuku wysuszyć tęczy, nie przezwycięży w ten sposób „smutku wiecznych rzeczy", który jak „milczący ptak" przy nim siada, nie oszuka troski człowieczej, która w każdym zakręcie ulicy się czai. Dowiedział się, że w słowie dla prawdziwego poety wielkie kryje się niebezpieczeństwo, że wyolbrzymiałe słowo przesłonić mu może „utajoną prawdę nieba". Dlatego „Wielka Niedźwiedzica" nie tańczy już upojnego szałem młodych 25 lat tańca, tylko snuje się pełna zadumy i melancholji.

Ale dopiero „Pamiętnik Miłości" dojrzał w ogniu serdecznej męki, która poecie otworzyła oczy na znajdujące się tuż przed naszemi oknami, w najbliższem sąsiedztwie naszej duszy perspektywy i dale idei. Czyta się ten pamiętnik, jak gdyby kartki wyjęte z „Wiktorji" Hausmanna, bo taka w nim gradacja uczucia, taka powrotna wciąż tylko wzbierająca fala przeczucia śmierci, jako ostatecznego końca tęsknoty poety.

Zaczyna się ten djarjusz miłości spokojną cichą uwerturą:

„Jak ci się oddam cały,
Co z siebie całego powierzę,
W mem szczęściu, w mym lęku nieśmiały,
Dawne do Ciebie należę".

Pogodne, piękne dnie stawania się cudu miłości. Dusza, jak gdyby kielich uczuciem przepełniony, drży w ręku poety, który ją podaje swej Ukochanej. Słodkie przekomarzanie miłości, kiedyto pół-żartem, a pół-serjo wypowiadamy najgłębszą radość naszego życia, bo się obawiamy, że nadęta powaga i dostojność przytłoczą delikatną i jak dym z trybularza snującą się smugę cichej tajemnicy naszego szczęścia. Ale już wtenczas dręczy poetę niejasne przeczucie strasznej zmory, która przytula się do ciemnych zakamarków, by potem znienacka wyrosnąć w czarnym swym habicie i olbrzymim swym cieniem przesłonić mu słoneczną jasność miłości.

„To lato dojrzewa, musuje, wybucha,
Do ziemi przypada i ciebnie i słucha,
Jak we mnie się tętent zanosi i woła:
Przewala się szczęście, me szczęście dokoła".

A nieszczęście nie dało naprawdę zbyt długo na siebie czekać. Każdą bowiem chwilę sennego naszego marzenia o szczęściu opłacić musimy okrutną jawą dnia, tego bezwstydnego mordercy szczęścia. Napróżno modli się poeta do Boga:

„Boże, jej przecież pogody potrzeba,
Twego powietrza dla jej chorych płuc".

Modlitwa staje się krzykiem rozpaczy, bo:

„Jeśli co mnie przeraża, to ten żal okrutny,
Który patrzy oczami twej twarzy przybladłej,
Nie umiem nic poradzić twej duszy smutnej,
Nie umiem pomóc skrzydłom, co bez sił opadły".

Wszak nawet w chwilach jasnego, w słońcu malowanego szczęścia prześwietla nagle i tak samo błyskawicznie znika koścista ręka śmierci. Najważniejszą zaś jest rzeczą, by nas to nieszczęście nie złamało, lecz nauczyło nas mowy przeznaczenia, przeciwko któremu nie wolno nam bezsilnie pięści podnosić. Trudną, bardzo trudną jest ta mowa przeznaczenia.

Straszliwej udręki kochającego serca potrzeba, by wyśpiewać:

„Lecz, zaprawdę, nie trzeba mi żadnej pomocy,
Na wszystko wyraziłem wielką, smutną zgodę,
Teraz mi tylko upaść wśród najcichszej nocy
I śmierci wiekuistej pochwalić pogodę".

Niedawno czytałem przepiękną pracę wybitnego poety niemieckiego Stefana Zweiga o Nietzschem. „Ein Kampf mit dem Dämon" nazwał Zweig życie Nietzschego. Ilekroć wtapiam się w to życie świętego anachorety współczesnej myśli, zawsze głębokiem mnie przejmuje wzruszeniem umiłowanie przeznaczenia, ów nietzscheański „amor fati". Ten tylko odczuje i zrozumie gehennę tej powolnej drogi do zrozumienia przeznaczenia, kto naprózno usiłował w swej pamięci zrekonstruować dzieje jednego chociażby uśmiechu, który wyłania się nagle z mroków niepamięci, kusi barwą i aromatem, a nigdy w pełni zaistnieć nie może wyrazistości.

Ale Wierzyński zrozumiał mowę przeznaczenia i posiadł wielką mądrość w błahych tkwiącą zdarzeniach.

„Przyjaciółmi naszymi są błahe zdarzenia,
Trudno niemal powiedzieć jak nic nieznacznego,
Codzień przez ciepłe okna przelewa się słońce
I niebo za oknami codziennie się zmienia.
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
I z tych najbłahszych rzeczy nagle się wytwarza
W niedocieczony sposób wzbija się, wyrasta
Jakaś powaga wielka, jak łuna z nad miasta,
Powaga tej miłości, która aż przeraża".

Cierpienie i „powaga tej miłości, która aż przeraża", rozszerzyła mu ściany duszy, która ujrzała, że często gęsto niepotrzebnie układamy swe życie w takt olbrzymiego dramatu, że wyolbrzymiamy te błahe zdarzenia i dlatego nie rozumiemy głębokiego ich sensu. A gdy zrozumiał, odczuł równocześnie:

„Wielkie szczęście mam w sercu otwarte jak ranę,
Usta mi ją zadały — usta ukochane —
Otwierając w nim miłość, zakon wojujący".

Zapóźno się spostrzegam, żem fachowej nie napisał recenzji. Wszak ani jednego „ale" nie znalazłem w tej książce. Doprawdy zarzucić mi można, że piszę o książkach jak zakochany studencina. Ale miałem wrażenie, żem towarzyszył poecie w jego wędrówce ku „przeznaczeniu błahych rzeczy". A może poeta mnie towarzyszył, a trudnoby mi było teraz decydować. I to wiem tylko, że należy pisać tylko o książkach, które pokochało się z całego serca lub też się ich tak samo nienawidzi. Przeważną zaś, och, jak strasznie przeważną część obojętnych — tak jak ludzi obojętnych — zostawmy na uboczu.

Dr. M. Kanfer.

---

w naszym nowem życiu żydowskiem.

Przeżyte są obecnie w sztuce żydowskiej formy religijnej wyłącznie twórczości i religijnego zastosowania. Sztuka ześwieszczyła się. No i dlatego też musiała zmienić swój wyraz wewnętrzny i zewnętrzny. Treścią jej zatem nie będzie zwykła tradycja rytualna, ale całość tradycji żydowskiej. Formą natomiast współczesnej sztuki, szukającej oparcia o przeszłość żydowską, jest właśnie ta tradycja rytualna przejawiająca się we wszelkich okazach średniowiecznej względnie ludowej sztuki żydowskiej.

Przedsionek w pomyśle artysty-rzeźbiarza Ostrzegi nie jest więc przejściem, krokiem wstępnym do zaświatów, gdzie dusze krążą w wiecznym pokoju czy niepokoju za dobre czy złe uczynki. Przedsionek ten jest poniekąd symbolem głównie literatury żydowskiej, tej nowej sprzęgającej się tradycji naszej. Dlatego ma ta rzeźba, ten monument znaczenie poniekąd historyczno-literackie. W pomyśle, mimo twardego materjału rzeźbiarskiego, faluje on w perspektywie, której końca zda się nie widać wcale. Domyśleć się tylko można i wczuć w tę nieskończoność poza czasem i przestrzenią. Przedsionek do twórczości żydowskiej, której koniec nie da się dopatrzeć, bo bez granic jak życie wciąż bezustannie rozwijające się. Twórczość to dzieje i tradycja. Do niedawnych czasów jeszcze była literatura nasza aż nazbyt współczesną, tak młodą, bez tradycji. Mieliśmy literaturę, ale nie mieliśmy historji literatury. Nie było ciągłości, nie było tradycji, nie było rozwoju, nawet stylu nie było, choć było mnóstwo stylów, bo czynnikiem dynamicznym naszej młodej literatury była współrzędność. Śmierć dopiero tworzy historję. Śmierć wielu twórców naszych położyła dopiero podwaliny pod budowę ciągłości, pod stwarzanie tradycji. Jeśli — mówiąc przenośnie — nie mieliśmy gmachu twórczości żydowskiej, to dopiero tworzenie się powolne historji twórczości naszej pozwala na razie zbudować przedsionek, z perspektywą ciągnącą się w dal bezkresną.

To byłby może głębszy sens pomysłu artystycznego Abrahama Ostrzegi. To była może inwencja tworu jego. W każdym razie jako tego rodzaju twór i wypełniający cel nagrobka. dla jednego z największych naszych twórców współczesnej kultury żydowskiej wyraża najistotniejszy fakt, że Perec jest przedsionkiem, którego wogóle nie można pominąć, chcąc się dalej dostać do wnętrza.

N. Weiniz.

Kronika literacka.

Mira Reichman - Jakóbowicz: Mischakim bekadur (gry piłką). — Hebrajska bibljoteka dla sportu i gimnastyki.

Często, bardzo często dochodzą nas z kół nauczycieli hebrajskich skargi na brak niemal najelementarniejszej pomocy w nauczaniu w szkołach hebrajskich, na brak odpowiednich podręczników. Dotyczy to nie tylko szkół średnich, lecz także szkół powszechnych. Niestety nawet w Palestynie, gdzie szkolnictwo hebrajskie jest świetnie rozwinięte i stało się wzorem dla reszty mieszkańców Palestyny, brak ten daje się poważnie odczuć nauczycielstwu. Nauczyciel hebrajski w Palestynie musiał do niedawna — a w pewnych dziedzinach musi być i obecnie — wychowawcą i zarazem twórcą podręcznika przedmiotu, który wykłada. Faktem bowiem jest, że niema dotąd hebrajskiego Instytutu wydawniczego, któryby luki na tem polu naszej pracy kulturalnej zapełnił. Ile wobec takiego stanu rzeczy energji i sił szło niepotrzebnie na marne, nie trzeba zaznaczać. Zrozumiał to „Tarbuth" w Polsce i stworzył Komisję wydawniczą, która wydając hebrajskie podręczniki szkolne, ułatwiła niezmiernie pracę uczniów i nauczycieli w szkolnictwie hebrajskiem.

Pełna inicjatywy Komisja wydawnicza „Tarbuthu" sięgnęła obecnie do dziedziny, dotąd nieznanej w podręcznikowej literaturze hebrajskiej, do dziedziny sportu i gimnastyki. Pierwszy zeszyt, choć nieoryginalny (tłum. Notkowskiego), może spełnić cel, jaki mu wydawcy postawili, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że sport i gimuastyka zajmują obecnie pokaźne miejsce w wychowaniu szkolnem.

Na 42 stronicach broszury znajdujemy opis szeregu gier piłką, opis zaopatrzony licznemi planami i ilustracjami uzmysławiającemi gry. Książeczka ta winna znaleźć się w rękach nie tylko nauczycieli gimnastyki w szkołach, lecz także kierowników licznych naszych kolonij i półkolonij a nadewszystko młodzieży.

* * *

„Die Bühne" o moskiewskim teatrze żydowskim. Najnowszy numer znanego wiedeńskiego pisma teatralnego „Die Bühne" umieszcza entuzjastyczny artykuł o moskiewskim teatrze żydowskim. Artykuł ilustrowany jest 4 ciekawemi zdjęciami, z których szczególnie interesującą jest ilustracja sceny z „Die Nacht auf dem alten Markt", mistycznej sztuki Pereca, którą grali także Wileńczycy

w reżyserji Dra Szyppera.

„Die Bühne“ pisze: „Teatr ten bezustannie pociąga widza jak olbrzymi magnes. Moskiewski teatr żydowski jest jednocześnie teatrem i trybuną, mikrokosmem narodowej kultury. Dawno przestał być teatrem jedynie dla Żydów; stał się teatrem dla wszystkich“.

Po zreferowaniu rozwoju teatru, jego zasług dla młodej sztuki i młodej muzyki, kończy się ten szkic, podnoszący wysoko duże walory artystyczne tej sceny żydowskiej, następującym zwrotem: „Wyrósł (ten teatr) na wielki okręt, przeznaczony przez los do żeglowania po wielkich morzach, do przebycia wielkich burz i do zwycięskiego oparcia się im“.

* * *

Nowa scena ludowa w Wiedniu. W teatrach wiedeńskich dzieje się to, co w Polsce i w całej zresztą Europie. Zamyka się jeden teatr po drugim, teatry świecą pustkami; powstał nawet dowcip osamotnionego gościa kawiarnianego, który oburzony wychodzi z kawiarni e słowy: Gdy chcę być sam to chodzę do teatru. Mimo to powstaje w Wiedniu nowa scena ludowa, która ma być oparta na zasadzie zrzeszeniowej.

W Berlinie liczy wolna scena ludowa nieprawdopodobną ilość członków, bo aż 155.000. To stowarzyszenie teatralne ma do swego rozporządzenia trzy sceny.

W Wiedniu zajęło się stworzeniem sceny ludowej grono artystów, literatów i uczonych z rektorem uniwersytetu na czele. Repertuar obejmować ma zarówno klasyków, jak i najmłodszych pisarzy (Barlach, Becker, Adelt, Nabl).

W Polsce zrzeszeniowej sceny ludowej dotychczas niema.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Warunki uzyskania pożyczki na budowę.

Jak ma wyglądać podanie?

Jak wiadomo, jest Bank Gospodarstwa Krajowego tą instytucją, która decyduje o udzieleniu kredytów budowlanych. Celem uregulowania i ułatwienia tych kredytów wydał Bank ten regulamin dla pożyczek budowlanych.

Wedle tego regulaminu podania o kredyt budowlany winny być wnoszone do miejscowych Komitetów rozbudowy, względnie Magistratów. Podanie winno zawierać: a) wysokość i cel wymaganego kredytu, b) opis nieruchomości, na której się budowę prowadzi; jeżeli na niej znajdują się stare budynki, należy je także opisać c) plan i kosztorys całej budowy, podpisany przez architekta i zaopatrzony w zezwolenie władz na budowę (konsens), d) wykaz i koszt robót, wymagających jeszcze wykonania (jeżeli budowa już rozpoczęta), e) zaświadczenie architekta, prowadzącego budowę, co do terminu, w jakim budowa może być wykończona i mieszkania oddane lokatorom, f) wyciąg hipoteczny, względnie świadectwo hipoteczne co do wszystkich działów, ewentualnie wyjaśnienie, w jakim toku jest sprawa uregulowania hipoteki, zaś w Małopolsce nadto wierzytelny arkusz posiadłości gruntowej, g) zamierzony sposób spłaty kredytu budowlanego, a mianowicie, czy w drodze konwersji na pożyczkę długoterminową, czy też w drodze pokrycia jednorazowego w gotówce, w tym ostatnim wypadku należy w sposób wiarogodny wykazać możliwość spłaty w terminie, h) o ile możności fotografję budowy, potwierdzoną przez Magistrat.

Współdzielnie budowlane i mieszkaniowe winny nadto dołączyć: a) statut, b) wypis z rejestrów spółdzielni, c) wykaz członków, d) ostatnie zamknięcie rachunkowe.

Jeżeli budujący nie może przedłożyć na razie planów, lub któregoś z wymienionych dokumentów, ale sprawa jest dostatecznie oświetlona, kredyt może być przyznany warunkowo.

O ile budujący nie jest właścicielem nieograniczonym gruntu, na którym prowadzi budowę, winien przedłożyć deklarację właściciela gruntu, zawierającą warunki, pod jakimi nastąpić ma przepisanie gruntu na wyłączną własność budującego.

Kredyty mogą być udzielane tylko na domy murowane, ogniotrwałe, kryte.

Wniosek Komitetu rozbudowy, względnie Magistratu, zawierać winien: a) opinję co do wysokości kosztów budowlanych robót, jakie mają być wykonane, b) oszacowanie wartości placu c) stwierdzenie, że budowa może być wykończona w ciągu najdalej półtora roku, d) opinję co do zdolności kredytowej petenta.

Przesłane wnioski Komitetu bank bada przez swoich znawców, a następnie dopiero na posiedzeniach Centralnej Dyrekcji w Warszawie w obecności komisarza budowlanego ostatecznie decyduje, czy i ile kredytu udzielić.

Koszty z temi czynnościami połączone ponosi budujący — nie mogą jednak być wyższe niż pół procent sumy pożyczkowej.

Wypłata pożyczki do rąk dłużnika po dopełnieniu przez niego warunków, podanych w promesie, będzie się odbywała ratami, w miarę postępu budowy, który Bank będzie kontrolował, bądź przez badanie przedkładanych rachunków, bądź na miejscu przez swoje organa i w terminach wskazanych zgóry. Dłużnik obowiązany jest poddać się tej kontroli w zapisie kaucyjnym, bądź w odpowiedniej deklaracji. Powyższy sposób kontroli może ulec zmianom po porozumieniu z Komitetem rozbudowy, względnie Magistratem.

Pierwsza rata przyznanego kredytu nie może przekraczać 35 proc. kosztorysu robót wykonać się mających.

Przy wypłacie pieniędzy winny być przedkładane weksle na kwotę podjąć się mającą.

Odsetki 6 proc. potrącone będą przy wypłacie względnie będą pobierane co pół roku.

(Zakończenie nastąpi.)

NOWA OPERACJA FINANSOWA BOSLA.

W ubiegłym tygodniu przyszła we Wiedniu do skutku niespodziana i doniosła transakcja. Szwajcarska grupa finansowa pod przewodnictwem Comptoir d'Escompte de Geneve założyła wraz ze znanym wied. finansistą Boslem, spółkę pod firmą Union Trust posiadającą charakter holdingu. Ona obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa, udziały i wierzytelności Bosla, który pozostaje właścicielem większości udziałów holdingu i będzie prowadził jego interesy nadal, oparty o kapitał szwajcarski. Dzienniki wiedeńskie uważają tę transakcję za początek wznowienia szerszej działalności Bosla, który dotychczas nie mógł się wyleczyć ze złych skutków gry na zniżkę franka francuskiego na wiosnę 1923 r.

Ostatnia zwyżka kursów na giełdzie wiedeńskiej tłumaczy się właśnie wiadomością o powyższej transakcji Bosla, dotychczas bowiem Bosel dusił w zarodku każdą zapoczątkowaną zwyżkę kursów, rzucając na rynek większe partje swego ogromnego jeszcze portfelu akcyjnego.

HANDEL.

KREDYT AMERYKANSKI DLA POLSKICH FIRM. Według wiadomości z kół miarodajnych wielkie koncerny amerykańskie wyrażają skłonność do finansowania polskich przedsiębiorstw przemysłowych. Banki te wymagają dostatecznych gwarancji przy niezbyt uciążliwych warunkach. Propozycje te są rozpatrywane przez Związek polskich Izb przemysłowo-handlowych.

KREDYTOWANIE NALEŻNOSCI CELNYCH DLA HANDLU. W sprawie kredytowania należności celnych Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że do korzystania z nich są dopuszczane również hurtowe domy składowe tj. takie firmy, które prowadzą handel na wielką skalę.

W SPRAWIE TRANZYTU PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ. Ministerstwo rolnictwa w Czechosłowacji ogłosiło zniesienie zakazu przywozu zwierząt i przedmiotów z Polski, któremi mogłyby być przeniesione zaraźliwe choroby zwierzęce. Zniesienie to nastąpiło wskutek dojścia do porozumienia rządów czecho-słowackiego i polskiego w sprawach związanych z konwencją weterynaryjną.

PRZEMYSŁ

FABRYKA SAMOCHODÓW SKODA W POLSCE. Zakłady amunicyjne czecho-słowackie Skoda które w okresie powojennym przystąpiły do masowej produkcji samochodów, po dokonaniu fuzji z fabryką samochodową Laurin Klement i Hispano Suiza, w poszukiwaniu nowych terenów ekspansji, przenoszą część swych urządzeń do Polski. W ostatnich tygodniach zakłady te zakupiły w tym celu place około Radomia, celem wybudowania wytwórni silników lotniczych i samochodowych. Do imprezy tej zaangażowany jest oprócz kapitału zakładów Skoda w wysokości 48 procent całego kapitału zakładowego, wynoszącego 6,25 miljonów złotych, kapitał polski. Zakłady te po wybudowaniu mają zamiar przystąpić do masowej produkcji samochodów przystosowanych do potrzeb konsumenta polskiego.

FINANSE.

POLSKO-GDANSKA UMOWA PODATKOWA. W związku z wprowadzeniem w życie umowy z wolnym m. Gdańskiem z dnia 17 marca 1924 roku, w celu zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich, Ministerstwo Skarbu rozesłało do władzy skarbowo-podatkowych szczegółową instrukcję, dotyczącą bezzwłocznego zastosowania umowy na obszarze Rzeczypospolitej i regulowania w myśl jej brzmienia należności z tytułu podatku dochodowego, oraz podatku od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

NOWELIZACJA USTAWY O TYMCZASOWEM UREGULOWANIU FINANSOW KOMUNALNYCH. Nowelizacja ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych opiera się głównie na podniesieniu wysokości dodatków do podatku gruntowego przy jednoczesnym skasowaniu opłat drogowych w formie obecnie powszechnie stosowanej. Dodatki do podatków gruntowych samorządowych mają wynosić 100 proc. całego każdorazowego podatku rządowego. W wyjątkowych wypadkach dodatek ten może być podniesiony do 125 %. Dodatek do podatku przemysłowego wynosić ma 25% państwowego podatku od obrotu, oprócz tego 30 od ceny świadectwa przemysłowego. Nowością jest również rozszerzenie możności pobierania podatków inwestycyjnych w wypadkach uznanej społecznej potrzeby dokonania inwestycji.

RACHELA SCHWEID BENNO SCHINDLER
Wyczyszczka Brzesko
zaręczeni w lipcu 1925 r.

Echa zajść w Siedliszczach.

Kłamliwe opisy prasy endeckiej. — Co mówią mieszkańcy Siedliszcz. Akcja „Koła żydowskiego."

Straszny wypadek w Siedliszczach (podaliśmy już o nim najważniejsze szczegóły), którego ofiarą padł niewinny człowiek, ogólnie poważany obywatel, Leiba Metz, wywołał żywe komentarze w prasie. Prasa endecka oczywiście przekręca fakty, zrzucając całą winę na ludność żydowską i zarzucając wyłącznie Żydom wywołanie rzekomego opierania się władzy. Jedno z pisemek chełmskich podało wiadomość o przebiegu zdarzenia pt. „Rewolucja w Siedliszczach", a „Głos Lubelski" nie omieszkał do wiadomości tej dodać, że Żydzi zbuntowali się (!) przeciwko władzy, nie chcąc mieć za sąsiada chrześcijanina.

Antysemicka „Dwugroszówka" zebrała oczywiście skwapliwie wszystkie głosy endeckich piśmideł i pt. „Jak Żydzi walczą z konkurencją chrześcijańską" zapoznała swych czytelników z odpowiednio przykrojonym przebiegiem zajść. Dla „Dwugroszówki" akcję przeciwko budowie domów przez kierownika filji Syndykatu rolniczego w Siedliszczach prowadzili wyłącznie Żydzi. Nikt inny, tylko Żydzi w liczbie 2000 rozpędzili robotników, zajętych kopaniem fundamentów i zrównali je z ziemią. Ofiara zajść, Leiba Metz miał — jak kłamliwie twierdzi „Dwugroszówka" — uderzyć w twarz posterunkowego Wawra, następnie rzucić się na niego celem wyrwania mu szabli. Wówczas dopiero Wawer wydobył rewolwer, kładąc Metza trupem.

Wobec tego rodzaju oszczerczych wiadomości warto przytoczyć oświadczenie delegacji ludności ze Siedliszcz, złożonej z chrześcijan i Żydów, która podała protokolarnie dokładny przebieg wypadków w redakcji jednego z żydowskich pism warszawskich. Delegacja oświadczyła, że gotową jest w sądzie potwierdzić pod przysięgą wszystko, co podaje do wiadomości prasy.

ZAJŚCIE.

W roku 1922 zwrócił się dyrektor Syndykatu rolniczego w Siedlcach, Jan Tomiło, zamieszkały obok Siedliszcz, do gminy miasteczka, by sprzedała mu część gruntu z placu, na którym odbywały się jarmarki. Na kilka miesięcy przedtem zakupił tenże Tomiło u niejakiego Rotenberga grunt pod budowę domów. Gmina w której skład wchodzą chrześcijanie i Żydzi, odmówiła żądaniu Tomiły. Tomiło zwrócił się wobec tego do ministerstwa robót publicznych, skąd rzekomo miał otrzymać pozwolenie na budowę domu na rozszerzonym placu. Całe miasteczko, tak chrześcijanie, jakoteż Żydzi, protestowało przeciwko temu, wykazując, że takie załatwienie sprawy jest niekorzystne dla miasteczka. A kiedy Tomiło przed rokiem rozpoczął budować, rozszerzając front domu o całe 14 metrów kosztem placu jarmarcznego zwróciła się gmina do starosty, przedkładając odpowiednie dokumenty. Starosta polecił wstrzymać budowę. Wówczas zwrócił się Tomiło do Województwa z oskarżeniem, że starosta przeszkodził mu nieprawnie w pracy, a Województwo wydało administracyjną decyzję, że wolno Tomile budować. Na skutek tej decyzji przekazała gmina całą sprawę sądowi.

W KRYTYCZNYM DNIU.

W piątek 10 bm., przystąpił Tomiło do budowy. Pierwszy dzień minął spokojnie. Następnego dnia kiedy Żydzi byli w synagogach zebrał się tłum kobiet i dzieci, złożony z chrześcijan i Żydów, próbując przeszkodzić robotnikom. Policja miała polecenie przeszkodzić w przerywaniu pracy. Policjanci jednakowoż rzucili się natychmiast na tłum z szablami. Słysząc krzyki tłumu, wyszedł 72-letni Leiba Metz, znany w miasteczku uczony Żyd i chasyd, zamieszkały niedaleko miejsca zajścia i zwrócił się do policjanta, Andrzeja Wawra, prosząc go, by przestał bić dzieci i kobiety. Policjant jednakowoż uderzył go szablą w głowę, a następnie oddał dwa strzały z rewolweru, kładąc Metza trupem.

Na pytanie protokołującego redaktora, czy może starzec obraził policjanta, odpowiedział jeden z chrześcijan wchodzących w skład delegacji: „Znałem starca od najdawniejszych czasów. Był to niezwykły człowiek, zawsze cichy i spokojny. Kiedyś był znanym kupcem. Obecnie żył z tego, co dzieci przysyłały mu z Ameryki, a sam wgłębiał się w święte księgi żydowskie. Wszyscy mieszkańcy Siedliszcz odnosili się do Metza z niezwykłym szacunkiem".

Po rozpędzeniu tłumu, policja cofnęła się.

„AKCJA" P. STAROSTY.

O godz. 12 przybył z Chełma starosta z komisją, która zamiast wszcząć śledztwo, poleciła aresztować ludzi, między nimi także takich, którzy nie mieli nic wspólnego ze zajściem. Aresztowano tak chrześcijan jakoteż Żydów Następnie polecił p. starosta rozpocząć budowę i zostawiając w miasteczku patrol złożoną z 5-ciu policjantów i komisarza odjechał.

POGRZEB.

Następnego dnia w niedzielę odbył się pogrzeb zabitego. Cała ludność — Żydzi i chrześcijanie wzięli udział w pogrzebie. Wielu chrześcijan płakało.

Jak wielką była obawa ludności, wskazuje fakt, że kiedy w czasie pogrzebu ktoś krzyknął, że policja zbliża się, wywołało to taki popłoch, że większość uczestników pogrzebu uciekła, kryjąc się w sąsiednich domach.

Chrześcijanie z delegacji oświadczyli, że przeciw zamierzeniom Jana Tomiły występują chrześcijanie miasteczka narówni ze Żydami, uważając, że niema on prawa do zabudowania placu, na którym odbywają się jarmarki.

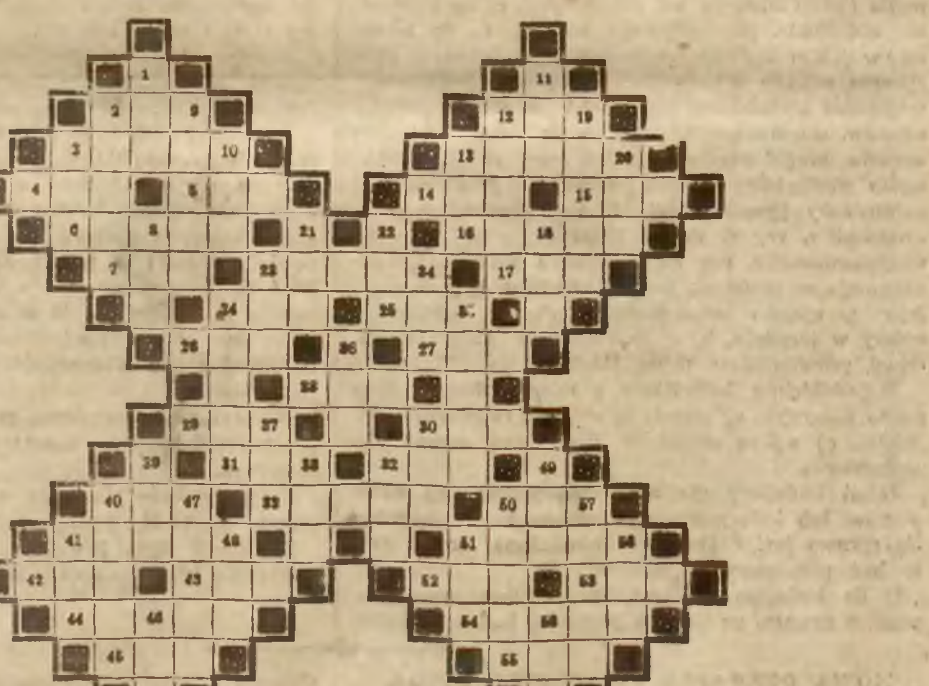
* * *

Jak już donosiliśmy wniosło Koło żydowskie interpelację w tej sprawie. „Kołu żydowskiemu" doniósł pierwszy o zajściu poseł ziemi chełmskiej Wasyńczuk. „Koło żydowskie" postanowiło wysłać posła Hartglassa na miejsce wypadku. W ostatniej chwili otrzymał jednakowoż poseł Hartglas z Siedliszcz wiadomość, że głównym sprawcą zajścia jest starosta chełmski, wobec czego zwrócił się poseł Hartglas do Ministra spraw wewnętrznych i podał mu to do wiadomości. Minister przyrzekł usunąć sprawcę, zabójstwa Wawra i przeprowadzić surowe śledztwo.

Nr. 21.

Łamigłówka skrzyżowana

ułożył **M. LAUFER** (Kraków) — Wyróżniona na konkursie układania łamigłówek „N. Dz."



POZIOMO.

2. „Bogini" w jęz. martwym. 3. Wulkan. 4. Napój alkoholowy. 5. „Stary" w jęz. obcym. 6. Utwór poetycki. 7. Zaimek (2 przyp. l. mn.) 12. To co towarzyszy wystrzałowi. 13. Zwierzę domowe. 14. Odmiana psa rasowego. 15. Część twarzy. 16. Władca rzymski. 17. Ojciec Jozuego. 23. Wiatr na pustyni. 24. Pląs. 25. Zaimek 26. Rzeka w Rosji. 27. Okręt (2 przyp. l. mn.). 28. Pisarz angielski. 29. Legenda. 30. Ogród owocowy. 31. Termin w grze tennisowej. 32. Roślina. 33. Przeznaczenie. 40. Pierwiastek chem. 41. Część. 42. Określenie miejsca. 43. Maź. 44. Związek alkoholowy. 45. Szkic. 50. Pisarz polski. 51. Kraj na Bałkanie. 52. Tyle co zero. 53. „Opat" w jęz. obcym. 54. Państwo w Azji. 55. Imię żeńskie.

PIONOWO.

1. Środek uzdrawiający. 2. Szatan. 3. Reformator religijny. 8. Zaimek (3 przyp. l. mn.). 9. Roślina połud. 10. Odcień głosu. 11. Choroba. 12. Postać z Nibelungów. 13. Kwit. 18. Protoplasta narodu słowiańskiego. 19. Tyle co zakon (dogmat). 20. Nie w jęz. martwym. 21. Tytuł horwacki. 22. Część garderoby. 23. Rzeka w Polsce. 24. Miasto w Azji. 30. Postać biblijna. 32. Gmin. 34. Rzeka w Niemczech. 34. Bohatér utworu Lessinga. 36. Ptak. 37. Produkt wulkaniczny. 38. Potwierdzenie. 39. Moneta japońska. 40. Poeta grecki. 41. Rodzaj gwoździa. 46. Miasto fenickie. 47. Roślina połd. 48. Rzeka w Niemczech. 49. Derka. 50. Miejsce w ciele. 51. „Mówi" w jęz. martwym. 56. Imię żeńskie. 57. Roślina pnąca się. 58. Spójnik.

* * *

UWAGA. Nazwiska osób, które nadeślą trafne rozwiązanie powyższej łamigłówki do 18 bm., zostaną ogłoszone w „Nowym Dzienniku" w następną niedzielę. Łamigłówka ta nie należy już do „III-go konkursu rozwiązywania łamigłówek „Nowego Dziennika".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stały czytelnik w Gorlicach: W sprawach Związku Izb przemysłowo-handlowych Rzp. Polskiej zwracać się obecnie należy do Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu.

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca

RUGOWANIE PRACOWNIKÓW ŻYDOWSKICH.

Donoszą nam o następującym fakcie: W fabryce obuwia „Markoi Ska" na Ludwinowie która zatrudnia około 150 robotników, pracowało do niedawna 25 Żydów. Ostatnio fabryka przyjęła pewnego majstra Czecha, którego urzędowanie rozpoczęło się od wypowiadania Żydom posad. W ciągu 3 tygodni doszło do tego, że z liczby 25 Żydów zostało obecnie w fabryce zaledwie 4-rech. Przeciw tego rodzaju rugowaniu pracowników żydowskich z fabryki „Marko" należy tem ostrzej zaprotestować, ileże odbiorcami fabryki „Marko" są w znacznej większości kupcy żydowscy. Oczekujemy, że zarząd fabryki pod da rewizji ten antysemicki kurs, wprowadzony do przedsiębiorstwa przez nowego p. majstra.

— **POMOC DLA OFIAR POWODZI.** Wojewódzki Komitet ratunkowy dla niesienia pomocy nawiedzonym klęską powodzi, nająć do dyspozycji kwotę 5.000 zł. rozdzieli ją w bieżącym tygodniu pomiędzy najbardziej dotkniętych za pośrednictwem towarzystw dobroczynnych i Komitetów parafjalnych. Dalsze składki przyjmuje Kasa Oszczędności m. Krakowa na konto P. K. O. Nr 59957.

Komitet odwoła się w najbliższych dniach do ofiarności publicznej ufny, że i tym razem w zrozumieniu nędzy ludzkiej nikt nie uchyli się od złożenia na ten cel groszowego datku.

— **FATALNE STOSUNKI ZDROWOTNE NA BŁONIACH I W PARKU JORDANA.** Wskutek minionej powodzi, która zalała zupełnie park Dra Jordana na Błoniach, pozostały dotąd w niżej położonych miejscach tego parku wielkie kałuże wypełnione szlamem i butwiejącą roślinnością. W całym parku mnożą się olbrzymie roje komarów, uniemożliwiając przebywanie w ogrodzie. Ponieważ komary z kałuż są rozsadnikami malarji, przeto fizykat łącznie z ogrodnictwem miejskiem przystąpił do zalewania kałuż ropą naftową, wzorując się na zagranicznym systemie tępienia złośliwych owadów. Ropę przywozi się do parku w żelaznych beczkowozach i rozlewa się ją w zabagnionych miejscach.

Część błoń powyżej parku Jordana uległa zniszczeniu, gdyż celem osuszenia terenu musiano kopać poprzeczne rowy dla spływu wód. Niezasklepiona część koryta Rudawy, gdzie nagromadziły się ogromne ilości błota i mułu, wydaje zabójczy odór, zatruwając powietrze na Błoniach i w parku. Roboty około usunięcia błota zostały rozpoczęte, poczem kontynuowane być winny dalsze prace nad zasklepieniem reszty otwartego dotąd koryta. W interesie zdrowotności mieszkańców, dla których zwłaszcza w porze letniej Błonia są nową miejsce wypoczynku i przechadzek, należałoby zatrudnić przy zasklepieniu Rudawy znaczną ilość robotników celem jaknajrychlejszego ukończenia tych prac.

— **CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE.** W tygodniu ubiegłym, tj. dnia 12 do 18 lipca br. zgłoszono szkarlatyny 3 przypadki, czerwonki 1 przypadek, duru brzusznego 1, dyfterji 2 przypadki (u osób z poza Krakowa), odry 9 przypadków.

— **GMACH IZBY SKARBOWEJ NA UKOŃCZENIU.** Jak się dowiadujemy, we wrześniu br. wykończony będzie gmach Izby skarbowej przy ulicy Krupniczej. Po pokryciu budynku dachem przystąpiono już do wyprawiania fasady i robót wewnętrznych. Urzędowanie w nowym gmachu podjęte będzie prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku. Do nowego gmachu przeniesione będą biura Izby skarbowej z ulicy Helclów.

— **„GŁOSU ADWOKATÓW"**, Miesięcznika poświęconego prawu i sprawom zawodowym adwokatury, wyszedł właśnie Nr. 2-gi, zawierający artykuły Dra W. Goldblatta (Na marginesie projektu procedury karnej), Dr Z. Fenichla (O postulatach i zadaniach kandydatów adw.), Dra L. Goldwertha (Zastępstwo stron przed sądami przemysłowymi) oraz obfity materjał bieżący i informacyjny. — Redakcja i administracja, Kraków, Rynek główny 22.

— **SALA DLA ADWOKATÓW W SĄDZIE** Na skutek starań grona adwokatów prezydjum sądu okręgowego karnego w Krakowie oddało do dyspozycji obrońców jedną z ubikacyj w gmachu sądowym. Jest to sala Nr. 21 na I-szem piętrze, znajdująca się obok sali rozpraw sądów przysięgłych i po zaadaptowaniu będzie oddana adwokatom do wyłącznego użytku w godzinach urzędowych sądu. Adwokaci poczynili również starania o przydzielenie im pokoju w innych sądach krakowskich.

— **TRAGICZNA SMIERC DWOCH DZIEWCZĄT.** Onegdaj zdarzył się na Błoniach krakowskich nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padły dwie dziewczynki. Niejaka Józefa Matusowa chcąc przygrzać kawę dla dziecka rozpaliła maszynkę spirytusową, czemu przyglądały się z ciekawości 8-letnia Franciszka Kotusińska i 11-letnia Katarzyna Knapikówna. Nagle maszynka spirytusowa eksplodowała, a palący się płyn oblał obie dziewczęta, których sukienki momentalnie stanęły w płomieniach. Z doraźną pomocą ofiarom wypadku pośpieszyli przechodnie, poczem pogotowie ratunkowe przewiozło je do szpitala. Tu okazało się, że dziewczęta odniosły poparzenia3-go stopnia i mimo zabiegów lekarskich zmarły wśród strasznych cierpień w dniu wczorajszym. Tragicznie zmarłe dziewczęta były uczennicami 3-ciej klasy szkoły powszechnej.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY NA PLANTACH.** W nocy z piątku na sobotę, znalazł posterunkowy na plantach w pobliżu kawiarni „Zakopane" nieprzytomną kobietę jak się potem okazało Bronisławę Anders, z Żyrardowa, która w zamiarze samobójczym przestrzeliła sobie lewy bok. Anders bliższych danych, co do swojej osoby, oraz powodów, rozpaczliwego kroku wzbraniała się podać. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie poddana została operacji.

— **ZNOWU ZGWAŁCENIE.** Policja aresztowała Bolesława Bedmarczyka (lat 30), zamieszkałego przy ulicy Mazowieckiej l. 135, który onegdaj wieczór wyprowadził podstępnie Marję Kozakównę na pola w okolicy dworca towarowego i tam pod groźbą rewolweru, dopuścił się na niej zbrodni zgwałcenia. Gdy Kozakówna się broniła opryszek pobił ją po twarzy i dusił, chwyciwszy swą ofiarę pod gardło.

— **W CZASIE KĄPIELI W WISLE**, koło garażów wojskowych w Dąbiu utonął Kazimierz Neblubel (lat 14) zamieszkały przy ulicy Prochowej l. 4. Zwłoki jego zdołano z wody wydobyć, lecz wszelkie próby przywrócenia go do życia, nie od niosły skutku. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

— **SKRADLI NIEWYKONCZONE UBRANIA.** Maksymiljan Rotter, krawiec, zamieszkały przy ulicy Rękawska 28, zgłosił, że 17 bm. nieznani sprawcy wybili szybę w oknie i skradli mu z mieszkania kilka niewykończonych ubrań wartości 200 złotych.

— **AUTO W ROWIE.** Ubiegłej nocy auto osobowe Nr. 5759, firmy Labor, przy placu Groble, prowadzone przez szofera Józefa Stasiaka, skutkiem defektu kierownicy wpadło przy ulicy ks. Józefa do rowu przydrożnego. Szofer z jednym pasażerem wyszli bez szwanku.

— **POŻAR STRYCHOWY.** W piątek o godzinie 10 wieczór wybuchł pożar przy ulicy Mikołajskiej l. 30, w Zakładzie Św. Zyty, gdzie na strychu zapalił się od komina belka. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła; szkoda znaczna.

Zmiana na stanowisku komisarza rządu m. Krakowa.

Następcą p. Wawrauscha mianowany został wczoraj instruktor przemysłowy p. radca Witold Ostrowski.

Jak się dowiadujemy, **wojewoda krakowski zwolnił wicewojewodę Dra Zdzisława Wawrauscha z dniem 18 lipca br. od pełnienia obowiązków komisarza rządu m. Krakowa, poruczając równocześnie na zasadzie § 53 statutu gminnego stanowisko komisarza rządu pełniącego obowiązki prezydenta miasta p. Witoldowi Ostrowskiemu, radcy województwa i instruktorowi przemysłowemu** w Krakowie. Skład Rady przybocznej komisarza rządu pozostał niezmieniony. Również wiceprezydenci miasta pozostają na swych stanowiskach. —

Nowy komisarz rządowy przybędzie w poniedziałek z Krynicy, gdzie spędza urlop, i we wtorek, dnia 21 bm. obejmie urzędowanie w prezydjum miasta.

P. Witold Ostrowski jest jako długoletni radca miejski dokładnie obznajomiony z gospodarką gminy krakowskiej. Jest on prezesem krakowskiego odziału T. S. L. i posiada komandorję orderu „Odrodzenia Polski".

P. wicewojewoda Dr Wawrausch rozpoczął na obecnie urlop, poczem prawdopodobnie przejdzie w stan spoczynku.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nowy komisarz rządu obejmie urzędowanie dokładnie w rocznicę dnia, w którym zeszłego roku rozpoczęły się rządy p. Wawrauscha...

Popierajmy „Tydzień Hebrajski"!

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w wielu miejscowościach naszej dzielnicy **„Tydzień hebrajski"**, połączony z akcją na cele hebrajskiej organizacji kulturalnej „Tarbut". Należy z całą otwartością stwierdzić, że od obecnej akcji zależy los bardzo wielu szkół hebrajskich. Organizacja „Tarbut" walczy już od dłuższego czasu z brakiem funduszów i tylko dzięki niezwykłej ofiarności hebrajskich sfer nauczycielskich i kilku jednostek zdołała dotąd uniknąć kryzysu. Warunki jednak pracy przy ciągłym braku materjalnych podstaw szkolnictwa są niemożliwe. Wskazał na ten fakt niedawno poseł dr. Thon w płomiennej odezwie, zamieszczonej na łamach hebrajskiego „Hajomu". W odezwie tej zwrócił pos. Thon uwagę na smutną okoliczność, że właśnie w chwili, kiedy szkolnictwo hebrajskie prawie nie znajduje na drodze swego rozwoju przeszkód natury prawnej, w chwili tej napotyka ogromne trudności z powodu braku odpowiednich funduszów. Jest to tem boleśniejsze, w czasie, kiedy ruch hebrajski rozwija się niezwykle intenzywnie i zapotrzebowanie sił nauczycielskich stale wzrasta. Najważniejszą przyczyną obecnego stanu jest brak zorganizowanej stałej akcji a nadewszystko brak zrozumienia wśród pracowników sjonistycznych dla działalności „Tarbutu". Stosunek ten musi ulec zmianie! We wszystkich miejscowościach należy przeprowadzić szeroko zakrojoną akcję na rzecz „Tarbutu". Od wyniku tej akcji zależy los szkolnictwa hebrajskiego w Polsce.

O tem godzi się pamiętać!

Zabójstwo na tle niesnasek rodzinnych.

W piątek późnym wieczorem zaszedł przy ulicy Ks. Józefa Poniatowskiego l. 12 na Półwsiu zwierzynieckiem wypadek zabójstwa. Czynu tego dokonał Antoni Baran (lat 24), ślusarz na osobie swego szwagra Jana Czulaka, sierżanta sztabowego 5 p. saperów. Czulak, który wraz ze swoją żoną i dziećmi mieszkał w sąsiednim domu, na tle nieporozumień domowych, awanturował się już od godziny 8-mej pod swoim domem, a następnie pobiegł pod dom swych teściów, strzelając z rewolweru, wywalił drzwi i zdemolował mieszkanie. Szwagier Antoni Baran, który schronił się przed napastnikiem na strych, ujął wówczas znajdujący się na strychu karabin i strzelił przez otwór strychowy na dół, trafiając Czulaka powyżej łopatki prawej. Czulak wybiegł na pole i doszedł do progu swego domu, gdzie skonał. Baran, po dokonaniu zbrodni rzucił karabin do Wisły i oddał się w ręce patrolującego policjanta, który go aresztował.

— MERKAZ—HACEIRIM, KRAKOWSKA 41. W niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 8 wiecz. odbędzie się Zebranie członków. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o punktualne przybycie.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE OPERY WARSZAWSKIEJ odbędzie się we wtorek, 21 b. m., w miejskim teatrze im. J. Słowackiego. Na przedstawienie innuguracyjne wyrbano „Goplanę", arcydzieło Wł. Zeleńskiego, które zdobyło w Warszawie ogromny sukces pod względem artystycznym i inscenizacyjnym. Reżyser Opery warsz. dyr. H. Kowalski rozwinął oryginalną inscenizację wynikającą z ducha poezji Słowackiego i muzyki Zeleńskiego. Liczne sceny choreograficzne i baleto we, jak np.: II. „Świat nad jeziorem Gopłem", pantomina mimiczna pod tyt. „Smutek", oraz wspaniały balet: „Orszak królewski Grabca", pierwszorzędna orkiestra pod batutą dyr. Adama Dołżyckiego, oraz znakomity zespół solistów Opery warszawskiej zdobędą publiczność krakowską.

— NIEWINNA GRZESZNICA" PO RAZ OSTATNI W BAGATELI. Świetna komedja W. Grubińskiego, przyjęta tak entuzjastycznie przez publiczność i prasę graną będzie dziś po raz ostatni. Jutro w poniedziałek premjera świetnej sztuki P. Raynal'a „Pan swego serca", o której to sztuce i jej wykonawcach pisała entuzjastycznie prasa stołeczna „Premjera wczorajsza była też triumfem sztuki aktorskiej.

— OPERETKA NOWOŚCI, RAJSKA. Dziś w niedzielę o godzinie 4 pop. po cenach całkiem zniżonych od 1—5 złotych po raz ostatni w tym sezonie pełna humoru „Błękitna krew". Wieczorem „Katja Tancerka" z udziałem pp. Kozłowskiej, Czermiawskiej, Sempolińskiego, Wesołowskiego, Cybulskiego i innych, która graną po raz ostatni w poniedziałek, poczem ustępuje miejsca wznowieniu „Szalonej Loli", która cieszyła się tak kolosalnym powodzeniem w zeszłym sezonie.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: Goplana.

BAGATELA

Niedziela popoł.: Dybuk.
Niedziela wiecz.: Niewinna grzesznica.
Poniedziałek: Pan swego serca (premjera).
Wtorek: Pan swego serca.

OPERETKA

Niedziela 19. bm. o 4 pop.: Błękitna krew.
Niedziela 19 bm. o 8 wiecz.: Katja Tancerka.
Poniedziałek 20 bm. o 8 wiecz.: Katja Tancerka.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: Harold Lloyd w komicznej farsie pt. „Harold chce zostać marynarzem". Ponadto we sole uzupełnienie.

UCIECHA: „Kochankowie primadonny". Dramat erotyczny w 8-miu aktach z Nitą Naldi w roli głównej. Ponadto: Komedja dwuaktowa pt. „Teatr niespodzianek" oraz film aktualny: Tegoroczne derby wiedeńskie.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych kinoteatr zamknięty.

NOWOŚCI: „Czu-Czin Czau". Obraz wschodni z Betty Blythe w roli głównej.

SZTUKA: „Kelnerka z Marsylji". (Tylko za gotówkę). Dramat sensacyjno-erotyczny w 7-miu aktach z Polą Negri w roli głównej. Nadprogramowo: „Coraz lepiej". Komedja w 2 aktach.

REDUTA: „Kobieta i pieniądz". Oryginalny dramat z Erichem Kaiserem Titzem, w roli głównej. Nadprogramowo: Dwuaktowa komedja amerykań-

Z kraju.

SROMOWCE WYŻSZE KOŁO CZORSZTYNA. (Kor. wł.). (Kolonja wakacyjna. — Ruch kulturalny. Rocznica Herzla).

Z ramienia Związku Agudath Hanoar Haiwri z Krakowa z dniem 1. lipca br. otwartą tu została kolonja wakacyjna dla zachodniej Małopolski i Śląska, która liczy 100 osób obojga płci. Celem kolonji jest wychowanie i przygotowanie instruktorów dla poszczególnych organizacyj Związku. Odbywa się tu cały szereg kursów, między innemi kurs historji żydowskiej, języka hebrajskiego, palestynografji i i. Mimo licznych trudności kolonja jest wzorowo zorganizowana, a to głównie dzięki kierownictwu technicznemu p. Müllera z Krakowa.

12 bm. jako dzień rocznicy śmierci Herzla obchodziła kolonja w sposób uroczysty. Wypełniły dzień ten pogadanki o znaczeniu naszego Wodza, występ ... muzykalno-wokalny, na którym ... p. Frant.

Ze świata.

DZIENNIKARSTWO I ZUŻYCIE PAPIERU W AMERYCE. W Stanach Zjednoczonych wychodzi obecnie ponad 22.000 dzienników i czasopism. Z tej liczby ponad 2000 można uważać za właściwe dzienniki, drukowane w języku angielskim. Wydania niedzielne ich biją ponad 22 miljony egzemplarzy, podczas gdy w dni powszednie liczba nakładu przekracza 33 miljony. Wedle powierzchownego obliczenia w Ameryce przypada jeden numer dziennika na 3½ osoby. Charakterystycznem jest, że dzienniki przybierają tam na objętości z roku na rok. W r. 1924 rozmiar dzienników, bijących ponad 100.000 egzemplarzy, wynosił 28 stron, wydania zaś ich niedzielne miały po 103 strony. Na wydania niedzielne „New York Times'ów" w ciągu października r. z. zużyto 877 ton papieru. Wyrób papieru gazetowego wynosił w r. 1924 w Ameryce północnej 2,900.000 ton. W porównaniu z r. 1848. kiedy to nowa maszyna wyrabiała dzienni tonę papieru gazetowego, dziś wyrabia jedna nowoczesna maszyna w ciągu doby 100 ton papieru gazetowego. Chiński wyrabiacz papieru tworzy ręcznie 1200 arkuszy dziennie. Tymczasem nowoczesna maszyna wyrabia siłą jednego człowieka 700.000 arkuszy dziennie. Jedną trzecią część ogólnej produkcji papierowej zużywa Ameryka na druki dzienników.

CZEGO PRAGNĄ MĘŻOWIE? Pewna francuska dziennikarka zadała kilku znajomym mężczyznom następujące pytanie:

„Gdy pan wraca po pracy do domu, jak chce pan być przyjęty przez swą żonę?

Pierwszy zabrał głos mąż dziennikarki, który krótko odpowiedział:

„Jak chcę być przyjęty? Zapachem oczekującego mnie smacznego obiadu". Drugi, który pół dnia spędzał na giełdzie, a więc wśród ciągłego gwaru, oznajmił, że przedewszystkiem pragnie ciszy. Urzędnik chce mieć przygotowane wygodne pantofle.

Gdy dziennikarka zwróciła się z pytaniem do młodego człowieka, który niedawno wstąpił w związki małżeńskie, odpowiedział jej: „Za każdym razem, gdy wracam do domu, cieszę się, że już nie mieszkam w meblowanych pokojach, lecz mam własne mieszkanie".

Dziennikarka z odpowiedzi tych wyciągnęła smutną pewność że mężczyźni są strasznymi materjalistami, że w domu chodzi im przedewszystkiem o wygody i dobre jedzenie. W pesymistycznym nastroju zwróciła się z takiem samem pytaniem do męża kobiety posługującej.

„Ja? odrzekł, chcę słyszeć od mojej żony dobre, przyjazne słowo, bo pan, u którego służę, ciągle na mnie gdera i jest zawsze w złym humorze".

Nareszcie jeden niematerjalista, pomyślała dziennikarka. Zastanowiwszy się jednak głębiej przyszła do przekonania, że mężowie szukają tego w domu, czego im brak poza domem.

ODKRYTY SKARB 50 CIO MILJONOWY. „Matin" donosi z Moskwy, iż agenci G. P. U. znaleźli w pałacu, ongis należącym do księcia Jussupowa, zabójcy Rasputina, skarb wartości 50 miljonów rubli. Od czasu rewolucji pałac Jussupowa zamieniono na muzeum historyczno- wojskowe. Dyrektor i stróż pewnego dnia zauważyli rysy na jednej ze ścian. W ostatni piątek postanowiono mur rozwalić, by sprawdzić, co w jego wnętrzu się znajduje. Z chwilą, gdy usunięto cegły, oczom robotników zajętych przy demolowaniu ściany ukazała się pewnego rodzaju krypta, w której leżały nagromadzone ogromne ilości bezcennych wprost przedmiotów: naczynia stołowe złote i srebrne, stare malowidła, wszelkiego rodzaju biżuterja, perły, djamenty, rubiny, szafiry itp. Uradowany z nabytku tego rząd bolszewicki, zabrał cały skarb na rzecz państwa a dyrektora i stróża wynagrodził datkiem 250,000 franków.

Odkrycie powyższe nie jest sporadycznem. Niedawno temu skarb podobny, jednak o mniejszej wartości odkryto w dawnym pałacu Riabuszyńskich, w którym przez dwa lata mieścił się amerykański Komitet pomocy.

SZARAŃCZA ZNISZCZYŁA ZBIORY W SOWIETACH. Zbiory, na które tak liczyli ekonomiści i politycy sowieccy, zupełnie przepadły. Zaledwie małe przestrzenie pozostały nietknięte niepogodą, mrozem, czy też upałami. Ostatniemi placówkami urodzaju Sowietów, na który liczono był Dagestan i przyległe prowincje. Tymczasem donoszą depesze, że pojawiła się tam, przybyła z Azji, olbrzymia chmura szarańczy, która, lecąc kilkudziesięciokilometrową ławą niszczy po drodze wszystko.

Całe olbrzymie plantacje kukurydzy i zasiew pszenicy na południu Rosji zostały już zjedzone przez szarańczę. Na ratunek zagrożonej ludności i stadom bydła dagestańskiego, które pada zagłuszone i zakłute przez owady, wyleciało z Moskwy kilka eskadr samolotów z trującemi gazami i jadowitymi pociskami. Akcja ratownicza, która trwa już z górą tydzień zaledwie zdołała 20 proc. szkodników wygubić.

Przybyły do Dagestanu Nansen, przebywający na wizytacji Armenji — stwierdził, na miejscu straszną katastrofę i przyobiecał podjąć w państwach zachodnich i Ameryce akcję pomocy zbożowej dla Sowietów.

Burzliwe posiedzenie Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 7. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie nowy poseł p. Nestor Chomiak, poczem przystąpiono do dalszych głosowań nad poprawkami zgłoszonemi do ustawy o reformie rolnej. Przyjęto art. 25. Przyjęto art. 26 z poprawką pos. Bitnera. Następnie do tegoż artykułu przyjęto poprawkę Związku Ludowo-Narodowego 160 głosami przeciw 155, która brzmi:

Wierzyciele, którzy nie zostaną zaspokojeni w wartości wykupionych majątków mają prawo dochodzenia na drodze cywilno-sądowej swoich pretensji z tytułu wysokości szacunku.

Przyjęcie tej poprawki, co nastąpiło z powodu nieobecności Ukraińców na sali, wywołało ogromną burzę na ławach Wyzwolenia, N. P. CH. komunistów, Białorusinów, ale również posłowie „Piasta" oburzeni przyjęciem poprawki, która obala całą ustawę, przyłączyli się do „koncertu" pulpitowego. W „muzyce" obstrukcyjnej odznaczali się zwłaszcza posłowie Balin, Wojtiuk (gra na syrenie automobilowej), Wojewódzki, Taraszkiewicz (harmonika), Hotowacz i in.

Marszałek przywołał do porządku zapisaniem do protokołu posłów Ballina Wojtiuka, Prystupa i Wojewódzkiego, poczem wykluczył na dwa posiedzenia posłów: Ballina i Wojtiuka, a na jedno posiedzenie posła Wojewódzkiego. Posła Hołowacza przywołał dwa razy do porządku.

Ponieważ wrzawa nie umilkła, przeciwnie wzmogła się, marszałek na życzenie stronnictw zarządził przerwę na pięć minut, a po upływie tego czasu wznowił posiedzenie i oświadczył, że na życzenie stronnictw przedłuża przerwę na pół godziny, względnie dłużej.

W czasie przerwy zaczęły się rokowania i żądano od marszałka, żeby dopuścił do reasumpcji uchwały, inni żądali stwierdzenia, że przyjęta poprawka jest sprzeczną z poprawką pos. Bittnera. Sytuacja była ułatwioną z powodu konsolidacji lewicy z Piastem ale Ukraińcy, Białorusini i komuniści oświadczyli, że będą głosowali przeciwko każdemu wnioskowi lewicy, ażeby całą ustawę o reformie rolnej pogrzebać.

W czasie długiej przerwy wygłodzeni posłowie nie opuścili sali, a gdy ich towarzysze partyjni chcieli przynieść obiad, straż marszałkowska do tego nie dopuściła. Musieli się przeto zadowolnić jedzeniem przyniesionem w torebkach i piwem.

Po wznowieniu posiedzenia marszałek oświadcza:

Z kilku stron zwrócono mi uwagę, że przyjęta poprawka jest sprzeczna z całym artykułem i częściowo z przyjętą poprawką pos. Bittnera. Na mocy regulaminu zainteresuję się tem. przed przystąpieniem do głosowania nad całością ustawy.

Poseł Sanojca domaga się zamknięcia posiedzenia i otwarcia nowego po upływie kwadransa w celu resumpcji uchwały.

Marszałek oświadcza się przeciwko temu. co wywołuje znów koncert pulpitowy na ławach Wyzwolenia i mniejszości słowiańskich. Wobec tego marszałek oświadcza, że odkłada dalsze głosowanie i przystępuje do dalszych punktów porządku dziennego.

Po bardzo szybkiem załatwieniu szeregu drobnych spraw marszałek zapowiada posiedzenie na poniedziałek z dalszem głosowaniem nad poprawkami na porządku dziennym. (Pos. Pawłowski (grupa Bryla) wnosi, by na posiedzeniu w poniedziałek postawiona była sprawa reasumpcji.

W głosowaniu większością głosów przyjęto porządek dzienny, zaproponowany przez marszałka.

Nota niemiecka wysłana do Paryża.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin. 18 7. (T) Odpowiedź niemiecka na notę francuską została dziś po posiedzeniu Komisji zagranicznej Reichstagu odesłana do Paryża. —

Utrzymuje się tu przekonanie, że choć odpowiedź stanowi podstawę do dalszych rokowań, to jednak Niemcy poważnie nie myślą o pakcie gwarancyjnym.

Wypadkiem doniosłym jest pogodzenie się Deutschnationale ze Stresemannem, przeciwko którego polityce niedawno ostro występowali.

* *

Berlin. 18 7. PAT. Dziś rozpoczęły się narady komisji zagranicznej Reichstagu nad projektem odpowiedzi Niemców na notę Brianda. Posiedzenie było tajne. Minister Streseman złożył sprawozdanie z ostatniego posiedzenia gabinetu i zakomunikował treść odpowiedzi.

W dyskusji zabrał głos hrabia Westarp, socjalista Breitscheid oraz przedstawiciele innych partji. W dyskusji okazało się, że większość komisji aprobuje notę rządu w ogólnych zarysach, wbrew opinji wszechniemców i komunistów. Wszystkie partje chcą prowadzenia dalszych rokowań, a także hr. Westerp który niedawno zwrócił się w ostrych słowach przeciw polityce Stresemanna, miał oświadczy, że różnice zdań między nim a Stresemanem obecnie nie istnieją i jego partja stoi na gruncie odpowiedzi Stressemana.

„Berliner Tageblatt“ przypisuje tę zmianę frontu chęci nacjonalistów pozostania w gabinecie do czasu uchwalenia ceł. Nota zostanie wysłana w sobotę kurjerem do Paryża. Ambasador von Hoesch wręczy ją Briandowi. Także i prezydenci gabinetów poszczególnych krajów aprobowali na dzisiejszem zebraniu politykę gabinetu Rzeszy.

Minister Skrzyński na obiedzie u prezydenta Coolidge'a

Waszyngton. 18 7. PAT. Prezydent Coolidge wydał na cześć ministra Skrzyńskiego obiad w przebiegu którego omawiał z nim ważniejsze zagadnienia europejskie.

Kronika telegraficzna

— Dyrektorjat hiszpański zamierza zakończyć uzdrowienie sytuacji w kraju przez przywrócenie ustroju konstytucyjnego.

— „Daily Mail“ donosi z Fezu, że Riffeni mieli przerwać na przestrzeni 6 km drogę Fezu do miejscowości Ainanha.

— Władze austrjackie odmówiły wydania zagranicznych paszportów członków austrjackiej partji robotniczej, która miał zamiar wyruszyć do S. S. R. S.

— U szewca Stella, który popełnił włamanie do bazyliki Św. Piotra, znaleziono dalszych 12 brylantów, pochodzących z bazyliki. Brak jeszcze kilku kamieni oraz rubinu, należącego do pierścienia Św. Piotra.

— Donoszą z Hong Kongu: miasto to zostało nawiedzione katastrofą powodzi. Woda porwała 7 domów. Liczba zabitych wynosi 300 osób. —

— Wczoraj przyleciały do Tangeru samoloty wiozące genrała Petaina, generała Georgesa i pułkownika Paquina. Generał Petain roppoczął natychmiast swe prace.

Odłożenie wyborów do Asefat Niwcharim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 7. (M) Z Jerozolimy donosi Żat: Wybory do Asefat Niwcharim wyznaczone na 19 lipca br. zostały odroczone o 3 miesiące. Odroczenie nastąpiło z powodu oświadczenia ceintrum, że nie weźmie udziału w wyborach aż nie załatwi się ostatecznie sprawy prawa wyborczego dla kobiet.

Owoce z Nahalal do Polski

Warszawa, 18 7. (M) Z Jerozolimy donosi Żat: Dnia 17 bm. wysłano z Jaffy do Polski pierwszy transport owoców, winogrona i melony z kolonji Nahalal. Transport pójdzie do Konstancy, a stąd koleją do Polski.

Angerstein chce umrzeć

Limburg. 18 7. PAT. Skazany na śmieć morderca Angerstein prosił swego obrońcę, aby nie wnosił podania o ułaskawienie, jak również, aby wyrok został natychmiast wykonany.

Hakoah - Reprezentacja Białegostoku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 7. Sin. Match Hakoah — reprezentacji Białegostoku zakończył się zwycięstwem Hakoah w stosunku 8:0.

Mina rosyjska w zatoce gdańskiej

Gdańsk. 18 7. PAT. Dzisiaj w południe rybacy wyłowili w Zopocie w pobliżu pomostu spacerowego minę rosyjską, która wpłynęła do zatoki gdańskiej. Ma ona być w ciągu dnia dzisiejszego zniszczona.

Giełda zurychska.

Zurych. 18. 7. PAT. Zamknięcie. Paryż 24.2[illegible] Londyn 25.04, Nowy Jork 5.15, Belgja 23.72, Włochy 19.07, Hiszpanja 74.80, Holandja 206.70, Berlin 1.22 i sześć dziesiątych Wiedeń 72.55, Sztokholm 138.45, Sofja 3.75, Praga 15.25, Warszawa 98 i pół, Budapeszt 0.72.5, Białogród 9.05, Ateny 8.25, Konstantynopol 2.85, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.02, Buenos Aires 207 i trzy czwarte, Tendencja spokojna.

PRZEWODNIK HANDLOWY.

Redaktor naczelny, Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Dawid Laser. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7